Nr 6. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 5 lutego 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Litościwy.

— Szanowni panowie — powiada na zebraniu pan prezes. — Zakończmy sesję do-rym uczynkiem. Wiem o nędzarzach, którzy zalegają z komornym już trzeci miesiąc. Jutro mają ich wyrzucić z mieszkania. Potrzeba zapłacić z kosztami 108 złotych. Zróbmy składkę. Ja daję pierwszy te osiem złotych.

Po kwadransie cała suma została zebrana i znalazła się w kieszeni pana prezesa.

— A gdzie oni mieszkają ci nędzarze? — zapytuje jeden z ofiarodawców.

— W moim domu, szanowny panie — odpowiada pan prezes.



Scena z sądu.

— Niech świadek powie, jak się nazywa?
— Michał Tromba.
— Wiek?
— 79 lat.
— Dzieci są?
— Nima.
— Panie sekretarzu, proszę zapisać, że świadek jest bezdzietny. No, a teraz niech nam świadek Tromba opowie, co wie o sprawie.
— Znaczy sie, proszę sądu, był wieczór. Więc mówię wtedy do mojego syna, Antoniego.
— Zaraz, zaraz! Przecież świadek mówił, że niema dzieci.
— Bo nimam.
— A Antoni?
— Ten mój syn.
— Więc dzieci są!
— Ojej! Przecie powiadam, że nima.
— A Antoni?!
— No ten, to mój syn.
— Więc jest dziecko!
— Jakie tam dziecko? Chłop 56 lat.



Inspekcja ministerialna.

Kiedy w r. 1906 Jerzy Clemenceau został ministrem spraw wewnętrznych Francji postanowił usunąć wszystkich urzędników, którzy spóźniają się do pracy.

W towarzystwie dyrektora swego gabinetu udał się Clemenceau do biur pewnego urzędu. W pierwszym pokoju nie było nikogo. W drugim — pustki. W trzecim — to samo.

W czwartym pokoju zastali jednego urzędnika, ale ten smacznie chrapał.

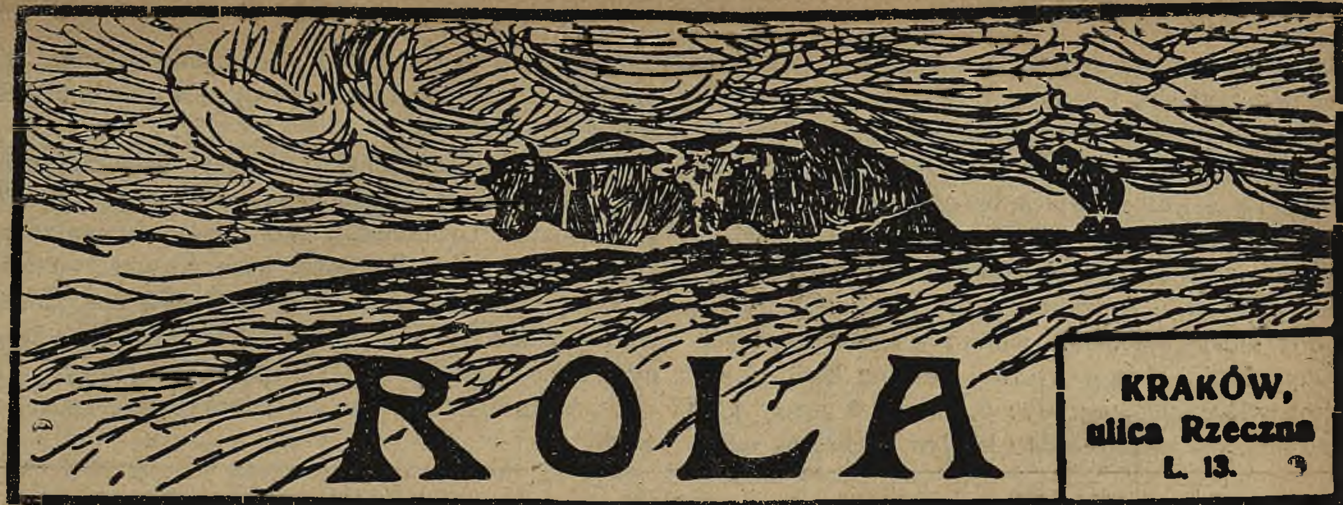
Rozgniewany dyrektor chciał go obudzić, ale minister wstrzymał go ruchem ręki.

— Chicho! Nie budźcie go, bo i ten gotów sobie pójść.

Sen mara. — W księgarni.

— Poproszę o sennik egipski.
— Większe wydanie, czy mniejsze?
— Większe; mniejsze już całe prześniłem.

Nr 6 Wychodzi rok XXII. Kraków, dnia 5 lutego 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Znaczenie gromnicy.



Używanie świec przy nabożeństwach liturgicznych datuje się w Kościele od najdawniejszych czasów. Już ze względów czysto praktycznych trzeba było używać światła, gdyż w pierwszych czasach chrześcijańskich nabożeństwa odbywały się przeważnie w nocy i o świcie, a więc w porze ciemnej. Jednakże rychło wyrobiła się także pewna symbolika światła liturgicznego; widziano w płonącym świetle symbole najgłębszych tajemnic wiary.

Już św. Hieronim zaznacza, że zapala się świece nie tylko dla rozproszenia ciemności, lecz także na wyrażenie radości. I tę radość głosi Kościół nasz święty na każdym kroku. Boć przy każdej prawie sposobności palą się w kościele świece. Tak na przykład według przepisów liturgicznych palić się mają na ołtarzu w czasie mszy św. przynajmniej dwie świece, przy większych zaś uroczystościach więcej. A gdy wystawiony jest Przenajświętszy Sakrament powinno się palić najmniej sześć świec. Poza tym często jeszcze posługuje się Kościół św. świecami.



Świeca bowiem, ten symbol radości, oznacza samego Chrystusa, którego już Stary Testament przepowiada jako „światłość narodów“. Św. Łukasz zaś pisze o Jezusie, że „zaświecił tym, którzy w ciemności i cieniu śmierci siedzą“, a św. Jan Ewangelista filozofuje o Chrystusie: „W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi“. Sam Boski Zbawiciel mówił o sobie, iż jest „światłością świata“. Zatem przepis i zwyczaj w Kościele św. używania świec ma swoje najgłębsze znaczenie. Światło bowiem posiada samo w sobie coś wielkiego, wzniosłego, co przypomina nam Boga i Jego przymioty. Tak n. p. na wszechobecność Boga wskazuje przenikliwość światła oraz jego nadzwyczajna szybkość. Miłość i dobroć Boża głosi światło ogrzewające i oświetlające. Zaś ogromne walory lecznicze i życiotwórcze światła żywo mówią nam o wszechmocy Boga. Chrystus-Bóg ogrzewał dusze ludzkie, wogóle cały świat i pobudził go do nowego życia. Całym Swoim życiem okazał On, iż jest istotnie „światłością świata“.

Ale bierzmy pod uwagę także materiał świecy. I w nim znajdujemy przepiękny symbol Boskiej Tajemnicy. Według przepisów Kościoła należy używać w liturgice świec woskowych. Wosk to materiał najszlachetniejszy i najczystszy, wyrabiany z pyłków kwiatów przez dziewicze pszczoły. Otóż w tym właśnie widzieć należy obraz człowieczeństwa Chrystusa Pana, utworzonego przez Ducha św. w łonie Przeczystej Dziewicy. Jak wosk nie zawiera w sobie nic nieczystego, tak człowieczeństwo Jezusa jest najszczytniejszym ideałem ludzkości.

Wreszcie symbolem Boskiego Zbawiciela jest także świeca płonąca, która paląc się, topnieje i wyniszcza siebie. Jakżeż bardzo przypomina nam ona Chrystusa, ofiarującego z miłości ku nam Siebie samego dla naszego odkupienia!

Tę wzniosłą myśl o podobieństwie światła i Chrystusa mając na względzie, Kościół złącza świecę woskową jak najbardziej z życiem człowieka. Tak na przykład już przy chrzcie św. kapłan wręcza chrześniakowi, względnie rodzicom chrzestnym świecę na znak, że dusza chrześniaka

z chwilą otrzymania chrztu św. stała się świątynią Bożą, pełną blasku i światła Bożego, z której pierzchły już ciemności niemocy. Odtąd życie człowieka winno być poświęcone ciągłej służbie Bożej i w niej się wypalać — niby świeca na ołtarzu.

Po raz drugi stajemy przed ołtarzem z świecą w ręku w dniu Pierwszej Komunii św., pełni wiary, nadziei i miłości. Z dziecinną prostotą i szczerością czynimy głośne wyznanie wiary; w sercach naszych żywimy ufność, iż ta wiara ziści się nam kiedyś i dostąpimy wieczystej nagrody; dusza nasza goreje w onej chwili, jak może rzadko kiedy, buchającą miłością ku Boskiej Dobroci. I oto właśnie tę wiarę, nadzieję i miłość, symbolizuje świeca w dniu pierwszej Komunii św.

Wreszcie przy blasku płonącej gromnicy schodzimy z tego łez padołu, by stanąć przed „światłością świata". Gromnica u łoża konającego to znowu znak żywej wiary i ufności oraz gorejącej miłości. A kiedy opuścimy ten świat — i wówczas Kościół jeszcze wiąże nas z światłem, stawiając dokoła trumny świece i modląc się tymi pięknymi słowy:

„A światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki".

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ.

Scena z roku 1830. Ciąg dalszy.

— Co mnie tam choroba — dorzucił Lewicki — służba idzie przede wszystkim. Ciebie nikt nie zastąpi. — Ja ci będę szukał innych? Gdzie? Kiedy? czasu nie ma, a do takich rzeczy trzeba sprytu jak twój — rozumiesz. A zatem — poszedł precz i do roboty.

Brenner chciał coś mówić.

— E! jaka bestia uparta! — krzyknął Lewicki nogą tupiąc — poszedł won, mówię, a nie, to...

I wskazał na drzwi.

W tej chwili, gdy Brenner już się wysuwał, do drugich drzwi zapukano i Lewicki głos zmieniwszy, doskonałym akcentem, ze słodyczą i salonowym wdziękiem przywitał wchodzącego.

Ta nagła przemiana tonu z grubiańskiego na słodki należała zawsze do charakterystyki wysoko położonych osób, które bywały zmuszone dziesięć razy na dzień łajać najokrutniej i przybierać salonowe formy i ogładę.

Przybyłym był pono jenerał Staś hr. Potocki, później nieszczęśliwa i niewinna ofiara pierwszej chwili rozgorączkowania.

Brenner wyszedł biady i pomięszany, stanął jeszcze u progu ze spuszczoną głową, a Charłampowicz miał sposobność powtórnie mu język pokazać. Nie widział go wcale Brenner, wlokąc się zwolna nazad z kancelarii i wysuwając z pałacu.

Odszedłszy od niego kroków kilka, stanął powtórnie, jakby się namyślał... Nie było sposobu uwolnienienia się od obowiązku. Niepokój wołał go do łóżka chorej córki, niewola ciągnęła tam, gdzie musiał służyć w najohydniejszy sposób tym, co mu jego spodlenie płacili. Surowość i grubiaństwo jenerała Lewickiego, które może dawniej i kiedy indziej byłyby po nim, nie dotknąwszy go, spłynęły, na chorą padając duszę, dobyły z niej gniew i pragnienie zemsty.

Zaczerwieniła mu się twarz.

Uczuł wściekłość niemal ku tym, co go tak sponiewierali, co nim pomiatali i nie taili się nawet ze wzgardą. W ręku ścisnął z całej siły kij, który trzymał, i krokiem szybkim posunął się, spojrzawszy na zegarek, ku Bernardynom.

Obejrzał się jednak dookoła wprzódy i ze zręcznością wprawnego od dawna do wywijania koziołków zająca — począł przemykać się kołując, przyczajając przy ścianach... dopóki, jak mu się zdawało, niespostrzeżony nie dostał się do klasztoru... Znowu popatrzał na zegarek, a że cela, do której zmierzał, była mu zapewne znana, nie pytając wprost poszed do niej i do drzwi zapukał.

Gdy po odpowiedzi ze środka Brenner wszedł, zastał ogromnego, opasłego ojca, który kaptur zrzuciwszy, właśnie po umyciu twarzy ocierał się ręcznikiem, stojąc w środku izdebki. Zobaczywszy Brennera, jakby oczom nie wierzył.

— Jak mi Bóg miły! czy Brenner czy upiór! a ty tu co robisz!

Przybyły stał smutnie, nie patrząc w oczy.

— Bracie a raczej ojcze — odezwał się — bo choć mi jesteś stryjecznym, ale suknia cię ojcem nazywać każe. Ja tu od lat wielu mieszkam.

— Tu? a dopiero dziś raczyłeś się do biednego Bernardyna dowiedzieć? hm? Cóż? czyś nie wiedział, że ja tu?

— Wiedziałem — odparł Brenner — ale dajcie mi siąść, bo padnę. — Ojciec Porfiry wskazał stołek. Przypatrywał mu się tak ciekawie, niespokojnie, chmurno, iż w przeszłości stosunków przyjacielskich między stryjecznymi domyślać się było trudno.

— No, kiedyś już do mnie przyszedł, gadajże — odezwał się tłusty gospodarz kończąc ocieranie i zabierając miejsce na twardym swym łóżeczku. — Co cię tu sprowadziło?

— Bieda! — odezwał się Brenner.

— Aha! aha! — roześmiał się ksiądz — przyszła koza do woza! Proszę! bieda.. Ale to, Panie Boże mi dopomóż, coś osobliwego, żeby się taki człowiek jak wy z biedą spotkał. No — ja to co innego — ale ty, panie Pietrze, musiałeś zawsze chodzić takimi drogami, że rychlej się mogłeś natknąć na to, co u was się szczęściem nazywa, niż na biedę. To już coś osobliwego — a no gadaj.

— Prawie ze spowiedzią do was przychodzę — rzekł Brenner ponuro.

— Słuchajże, jeżeli ze spowiedzią, to chodźmy do konfesjonału — ja cię tu tak, urwij, połaj, spowiadać nie będę. — A jeżeli ci się, kochanku, zda, że po starej znajomości i dla pokrewieństwa cię rozgrzeszę łatwo — to się okrutnie mylisz.

— Mój kochany ojcze — odezwał się Brenner niecierpliwie — na spowiedź będzie czas... chcę twej rady...

— Mojej rady? — rubasznie przerwał O. Porfiry — zdaje mi się, że i z tym kulą w płot trafiłeś! A co ja ci mogę innego poradzić, oprócz żebyś był uczciwym człowiekiem i dobrym chrześcijaninem? A czy to ty potrafisz.

— No — nie żartuj — zawołał Brenner — dziś nie pora. Słuchaj, nie przeczę, że szelmą byłem i jestem nawet ale mam jedno dziecko, które kocham —

moje szelmostwo dziecko zabija. Chcę zostać — poczciwym.

W mowie człowieka tego było coś tak przekonywującego, tak prawdą tchnącego, że Bernardyn, który słuchał z szyderczą miną w początku, spoważniał i zamilkł. Trwało milczenie chwilę — Brenner czekał, Bernardyn się namyślał.

— Cóż to ty? ożeniłeś się? kiedy? córkę masz czy syna? — spytał.

— Byłem żonaty, żona mi rychło zmarła, mam córkę, anioła — kocham ją nad życie. Od wczoraj mi zachorowała z rozpaczy, dowiedziawszy się, komu ja i jak służę — niech licho ich porwie, dziecko mi droższe nad wszystko. Rzucę, wyjadę, ucieknę.

— Albo to cię twoje kochane kacapy puszczą tak łatwo — odparł ksiądz. Mój kochany — grzech ciągnie pokutę za sobą; nie myśl, aby ze złem tak się było łatwo rozstać, jak się zdaje. Smoła przylega do człowieka. Ta to mosanie i Twardowski, o którym jest legenda, że djabłu duszę zapisał, pożałował potem tego, a no z pazurów grzechu, z łap szatańskich i t. d., nie łatwo się wydobyć.

Brenner się za głowę pochwycił.

— O nieszczęśliwa dola moja! — zawołał — jeśli dziecię stracę, sam sobie życie odbiorę. Na co mi ono? do czego? dla niej żyłem.

Jęczał tak, Bernardyn słuchał.

— Co pomoże lamentować — odezwał się — albo co ja i mogę radzić? ja? mnich, siedzący w celi. Tobie bo się w głowie przewróciło!

— Nie — rzekł Brenner — ty — to nie może być, ty się z patriotami musisz znać, tyś zawsze był zagorzałym, nie podobna, abyś z młodzieżą stosunków nie miał.

Bernardyn począł, chodząc po celi, śpiewać:

„Zawitaj ranna jutrzenko!“

I głową kiwał. Stanął potem przed Brennerem i otworzywszy tabakierkę, poczęstował go tabaką.

— Masz mnie za okrutnego symplicjusza, bracie — odezwał się — karmiac takimi anegdotkami o skrusze, o poprawie, o córce — aby mnie muchy z nosa ciągnąć!

Ale u mnie i w klasztorze much niema, tu nic nie wyciągniesz.

Albo to Bernardyni do tego przeznaczeni aby się w patriotyzmy bawili. Nasza rzecz zmyć głowę grzesznikowi, mszyczkę świętą odprawić, ochrzcić, dziecko katechizmu nauczyć — no — i ja ci się przyznam, jak wojenka, na koniu z krucyfiksem przed pułkiem, hejże — choćby na Moskala!

Tu się po ustach uderzył.

— O! bodajże — przepraszam! wyrwało się samo...

— Ale — moja duszo — ciemnymi drogami, gdzie tylko człek guza sobie nabić może, my nie chodzimy. Na to są inni.

— Nie wierzysz mi — zawołał Brenner.

— Już tam sobie sądź, jak ci się podoba — ale tu u nas nic nie wskórasz. Klasztor i sumienie możecie zrewidować nie ma nic zakazanego. Daj mi święty pokój.

— Bóg z tobą — panie bracie — wstając ze stołka odezwał się Brenner — chciałem ci tylko powiedzieć jedno. — Tu głos zniżył. — Dziś za Pragą w kolonii uczta dla Kamińskiego ze Lwowa, dozór nad nią mnie powierzony — niech będą spokojni... powiedz im, niech będą spokojni — uszy pozatykam.

O. Porfiry popatrzał długo, ręce założył w tył... od stóp do głowy stryjeczne o mierzył, prychnął, ramionami ruszył i nic nie mówiąc dał mu tabaki drugi raz...

Zmięszany tym przyjęciem Brenner, rzucił się rękę jego całować, ścisnął ją, a gdy podniósł głowę, O. Porfiry ujrzał, że oczy miał łez pełne.

W tej chwili zmieniła się fizjognomia Bernardyna i rzekł cicho:

— Dajno pokój beczeniu, boś nie baba, chodźno ze mną.

I razem wyszli z celi.

Nie bez przyczyny grono literatów i posłów, pragnące uczcić przybyłego do Warszawy Kamińskiego, autora „Krakowskiego wesela“, człowieka, który umiał myśleć i pisać, gdy inni myśleć nie śmieli, a pisać nie umieli — wybrano ustronny domek za Pragą, w kolonii Winena. — Zdawało się gospodarzom tej uczty, która miała Kongresowiaków, Litwinów, Galicjan i Ukraińców połączyć, że swobodniejsi będą tu niż w mieście i publicznym lokalu, gdzie się nawet posługujących w restauracji strzec było potrzeba, bo i ci szli zawerbowani do falangi Jurgaszki i Makrota. Dobrano zaufane sługi, do domku nie miał i nie mógł mieć przystępu nikt nieznajomy, więc się ze słowy tak bardzo strzec nie było potrzeba. Zresztą zebranie wcale barwy politycznej ani celu nie miało, było to proste pobratanie się duchem i — chwila niewinnej rozmowy, w której śledcze oko nicby nie odkryło podejrzanego — a jednak... jednak sam fakt tej sympatii dla oddzielonych granicami braci, samo przyznawanie się do jedności — sama miłość wzajemna w oczach w księcia była występną..

Wszystko naówczas występnym było i podejrzanym, wesołość, dowcip, myśl śmielej lecąca, serce trochę otwartsze — tęsknota, smutek, zamyślenie, pragnienie nauki, wszystko... Wszystko kryło wedle teorii przyjętej coś, jakiś zarodek groźny dla przyszłości w sobie. Wesołość zdradzała nadzieje, a nadzieja każda była rzeczą zakazaną; dowcip mógł ukąsić, myśl mogła sięgnąć za daleko, serce mogło za daleko poprowadzić, tęsknota kazała się domyślać żalu po przeszłości, zamyślenie mogło znaczyć szukanie środków dla jej odbudowania, nauka czyniła silnym. Słowem jednym nie było stanu ducha ni umysłu, którego sobie źle wytłumaczyć nie umieli ci, co się lękali czegoś wiecznie, jak mówił później Rzewuski.

Wolano się więc usunąć z oczów podejrzywającym, aby wesołość i dowcip mogły się wylać śmielej.

Z drugiej strony Lubowidzki i Jurgaszko zarówno o przybyciu Kamińskiego, jak o zamiarze przyjęcia go w Warszawie już mieli wiadomość. Przeszkodzić temu nie było powodu dobrego, choćiaż niektóre osoby, mające należeć do obiadu, na całe towarzystwo cień rzucały.

Lewicki, który także o obiedzie wiedział, wykomenderował Brennera. Na ten raz był to dla biesiadujących wybór szczęśliwy, bo Brenner dla miłości córki gotów był służyć wcale innym interesom.

Kilka dni temu byłby może wyszukiwał jakiejś winy, czegoś podejrzanego, teraz myślał tylko o tym, jak obronić tych ludzi i rozpocząć poprawę. Co się działo w duszy tego człowieka — opisać trudno.

Tam, gdzie w sercu jakiejkolwiek miłości iskierka została, zawsze przez nią jeszcze jest i przyjść może ratunek. Ta miłość dziecięcia wiodła ku poprawie. — Lękał się stracić tę, co go jedna trzymała na świecie.

Nie mogąc się wymówić od asystowania obiadowi, Brenner pomyślał sobie, iż lepiej będzie może,

iż on tam się znajdzie, niżby kto inny poszedł, niebezpieczniejszy w miejscu jego. Sposób wkręcenia się był mu już wprzód podany. Kamerdyner referendarza Chłędowskiego polecił go do kredensu. Brenner przy bufecie i srebrze miał się przysłuchiwać rozmowie. Ktoby go był widział przed kilku godzinami w jego zwykłej postaci, a zobaczył teraz na kolonii, nie mógłby go poznać pewnie, — Do wielkich i głównych przymiotów każdego takiego ajenta, jakim był Brenner, należało umiejętne przeistaczanie się po kilka razy na dzień. W domu nie mógł dopełnić tej metamorfozy, ale w hotelu krakowskim, gdzie miał stancyjkę na drugim piętrze, czasem po dwa i trzy razy się przemieniał. Ówczesny gospodarz, sam w tejże służbie zostający, ułatwiał mu niedostrzeżone wchodzenie i wychodzenie. Tego dnia Brenner miał wąsy czarne ogromne, których przyklejenie prawie było niewidoczne, trzymał się tak, że się wydawał słuszniejszym, twarz miał rumianą, oko mu inaczej patrzało — słowem był to ktoś nowy zupełnie, bo nawet ruchy i postawa nabrały innego charakteru. Młodszym był i zwinniejszym.

Towarzystwo które się na kolonii zebrało, bardzo było liczne. — Wśród niego i już znani ludzie, między nimi Lelewel, którego młodzież za przyszłego kierownika rewolucji uważała — wielu z tych, co później urośli na wodzów narodu widać było.

Któżby się przyszłego poety, „Ducha od stepu„ i „Przenajświętszej Rodziny“ domyślił w młodym — pełnym życia, rozpoczynającym je dopiero, rozmarzonym jeszcze i całą piersią oddychającym Ukraińcu, który był jedną miłością i pieśnią — jednym westchnieniem do ideałów — w czarnowłosym Stefanie, którego wejrzenie tak było przenikające, autora „Wieczorów pielgrzyma“, a w bladym, opryskliwym, dowcipnym, śmiałym Michale autora „Literatury i Krytyki“. Byli oni tam wszyscy i wielu innych pełnych nadziei. Z wesołą myślą, a z powagą rozpoczęła się uczta zrazu miarkując słowa i oglądając się nieco na figury półurzędowe i na takich trochę długojęzycznych, jak redaktor Kuriera, który także się tu wcisnął — lecz z pieczystym i po kielichach wszyscy się zapominać zaczęli! Mówiono o wszystkim, niejedno dwuznaczne słówko prysnęło, niejedna anegdotka złośliwa obiegła koło.

Szczególna rzecz! Pod naciskiem tego despotyzmu, co tchnąć nie dawał prawie, przy niebie na pozór tak chmurnem, jakąś nadzieją, jakąś wiarą, jakąś niemal pewnością lepszego jutra wszystko dyszało. Niktby był może nie umiał się wytłumaczyć, na czym pokładał nadzieję — płynęły z powietrza, oddech wiosny jakiejś zalatywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

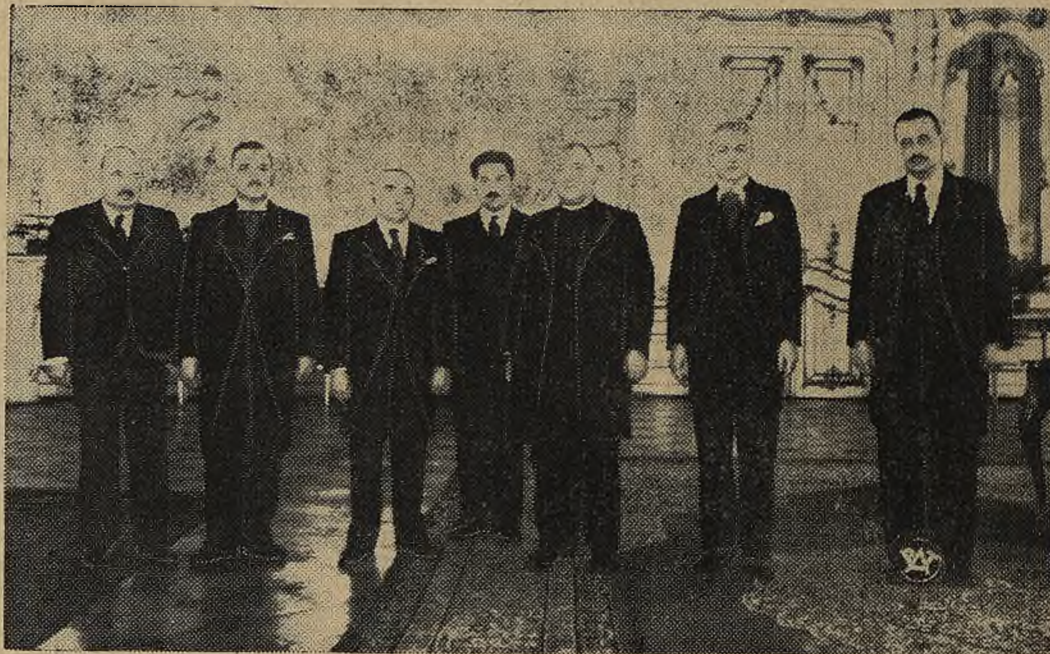
Nowy rząd

słowacki.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia nam nowy rząd słowacki, mianowany ostatnimi dniami przez prezydenta republiki czeskosłowackiej Dr. Hachę.

Stoją od lewej ku prawej: minister Vanco, minister Teplański, prezydent republiki czeskosłowackiej Dr Hacha, minister spraw wewn. Durczański, premier słowacki ks. Tiso, minister Siwak i minister Pružański

Tak więc Słowacy mają upragniony od dawna swój autonomiczny rząd.



W Gromniczną. (Konkurs.)

(Obrazek z niedawnych czasów wojennych).

Śnieg padał gęstymi płatkami, a niekiedy zrywał się silny wiatr i unosił za sobą białe tumany. Z pogwizdem wiatru mieszały się dźwięki dzwonów, wzywające wiernych do wiejskiego kościółka na mszę świętą. Co chwilę to w tej to w innej chatce otwierały się drzwi i jakaś postać otulona w ciepły kożuszek i wielką chustkę lub czapkę baranią, dążyła w stronę kościółka. Większość miała w ręku lub w węzełkach gromnice, bo to było święto Matki Boskiej Gromnicznej.

Tylko z jednej chaty, położonej na skraju wioski, nikt do kościoła nie spieszył. Wreszcie jednak niskie drzwi uchyliły się i wyjrzała główka młodej dziewczyny, okryta lekką chusteczką. Dziewczę przebrnęło przez zasypane śniegiem podwórko, zbliżyło się do wrót i wyjrzało w stronę pola, jakby spodziewając się ujrzeć kogoś wśród śnieżystej zamieci. Na próżno wytężała wzrok, bowiem wszędzie dokoła pusto było i głucho.

— Biedna matusia — szepnęło dziewczę do siebie — majaczy się jej widać. Nie ujrzeć już Stacha na tym świecie! Bóg jeden wie tylko, czy żyje on jeszcze. Już od czterech miesięcy ani słówka nie pisał, a ludzie mówią, że tam pod Przemyślem wciąż się biją i biją. Nie ma już pewnie Staszka na świecie, lada chwila i matuli nie stanie i zostanę zupełną sierotą.

To powiedziawszy dziewczę głośnym wybuchnęło płaczem. Nikt nie usłyszał szlochania sieroty, je no wiatr poniósł jej skargę w świat szeroki, przez te pola rozległe, przez las ośnieżony, na tę lichą drogę, na której oczy dziewczyny napróżno upatrywały brata, żołnierza.

Otarłszy łzy, dziewczę powróciło do izby. W kącie, obok licho nakrytego stołu, na którym stał krucyfiks i zapalona gromnica, na ubogim tamczanie leżała nie młoda już kobieta, wychudła, zżółkła, istny trup. Tylko lekkie poruszanie bezkrwistych warg i gorączkowo gorejące oczy świadczyły, że chora żyje jeszcze. Dziewczyna zbliżyła się do tapczana, oczy umierającej błysnęły żywiej.

— Cóż, nie widać go jeszcze? — spytała ledwie dosłyszalnym głosem.

— Nie widać, matusiu — odpowiedziało dziewczę.

— A jednak przyjdzie, — szepnęła chora. — Staszek mój wróci, ujrzę go jeszcze przed śmiercią.

Mrok już zapadł, ciemności powoli zsunęły się na ziemię, a zadymka śnieżna nie ustawała. Daleko, o milę od wioski, drogą zawianą śniegiem kroczył młody żołnierz, z trudnością posuwając się przy pomocy kuli, przymocowanej do uciętej nogi. Przystanął na chwilę, spojrzał wokoło, nic nie widać, tylko śniegi i pustkę. Strach go ogarnął na myśl, że może sił mu nie starczy zdążyć przed nocą do wioski rodzinnej. A jeżeli zmęczony padnie w drodze wśród tej pustki? Wtedy śnieg go niechybnie zawieje i zmarznie! A tam matka i siostra czekają na niego zapewne z utęsknieniem, a gdy zginie, cóż stanie się z nimi?

Chciał postąpić naprzód, lecz w tym memencie zapadł w śnieg głębiej i uderzył głową o coś twardego. Spojrzał w górę i spostrzegł, że znajduje się pod krzyżem przydrożnym, podniósł się na kolana i skostniałymi dłońmi objął stopy Chrystusa, wzdychając:

— O Jezu, Jezu! dodaj mi siły, nie pozwól mi zginąć wśród tego śniegu, daleko od swoich!

Jeszcze silniej przylgnął do krzyża, a wówczas jakiś dziwny dreszcz przeniknął jego ciało, słabość przemogła, opuścił ramiona i lekko zsunął się w śnieg, jakby na wpół pogrążony we śnie. I wtedy zdawało mu się, że jest w pobliżu swej chaty rodzinnej, a z niej wychodzi jakaś postać i wolno sunie w powietrzu... Poznał ją, wszak to jego matka. Wyszła na jego spotkanie, niosąc w ręku zapaloną gromnicę, którą oświecała ciemności nocne. Płomień skrzy, migoce na wszystkie strony, niby gwiazda wśród pochmurnej nocy. Okrzyk radości wydarł się z ust na wpół przytomnego; wyciągnął ramiona, chcąc biec do niej. Lecz nagle gromnica zgasła, a ciemność zaległa znów wokoło...

Przebudził się, a tu nic tylko czarny krzyż, pod którym leżał w pustym polu, wśród gęstych zasp śnieżnych. Podniósł się znowu, a przetarłszy skostniałą dłonią oczy przeżegnał się i westchnąwszy do Ukrzyżowanego puścił się dalej.

Uszedł już kawał drogi, a tu ciągle wioski nie widać. Wreszcie ujrzał kilka czerwonych światełek, które w dali błyszczały, jak gwiazdy nieruchome, lecz w miarę zbliżania się do wsi światła w oknach gasły powoli. Późna snać była godzina. — Tylko w chatce nad drogą płonęło światło, rzucając jasne smugi na śnieg.

— Cóż to? czy spodziewając się jego przybycia umyślnie na niego czekują? — pomyślał.

Przed czterema miesiącami zawiadomił matkę, że ze szpitala puszczą go do domu na czas krótki, ale nie wiedział wówczas jeszcze, że mu nogę utną. A potem już pisać nie miał ochoty, nie chcąc donosić o swoim nieszczęściu. Teraz już wraca do domu, puścili go zupełnie, bo i po co na wojnie kaleka? Wytężając resztki sił przeszedł podwórko i otworzył drzwi chaty. Na pościeli leżała matka z jarzącą gromnicą w lewej ręce, prawą zaś przyciskała krucyfiks do piersi, zdawała się przyświecać gromnicą wstępującemu w progi synowi. Na jego widok uśmiech szczęścia zajaśniał na bladych ustach konającej. Słabą ręką nakreśliła na czole syna znak krzyża świętego, a w chwilę potem skonała tak cicho i spokojnie, że nawet nie spostrzeżono jej zgonu.

Uczczenie 20-tej rocznicy powstania wielkopolskiego.

W dniu 22 stycznia br. odbyły się w Warszawie uroczystości związane z uczczeniem 20-tej rocznicy powstania wielkopolskiego. Powstańcy wielkopolscy bowiem wzięli udział 11-go listopada 1918 roku w rozbrajaniu okupantów niemieckich w stolicy. Rozbrajanie rozpoczął oddział Wielkopolan z armii niemieckiej pod dow. kpt. Jęczkowiaka, zaś punktem wyjścia powstańców był dom przy ul. Żórawiej 12 w Warszawie, przed którym odbyła się 22 ub. miesiąca pamiątkowa manifestacja.



Na zdjęciu defilada przed Marsz. Śmigłym-Rydzem.

Doczekała się powrotu syna jedynaka, który, daleką przebywszy drogę, nie wiedział, że w domu zamiast radości spotka go smutek. Przyszedł kaleka, by ujrzeć matkę po raz ostatni, przyjąć jej błogosławieństwo na ciernistą drogę życia i pożegnać na łożu śmiertelnym — w Gromniczną.

Franciszek Kamiński.



MACIEK BZDURA GADA.

Ani słówecka dzisiaj nie rzeknę o babach, bo i co o nich gadać, kiej baby zawse były babami i babami ostaną, a mnie, jako statecnemu chłopu, to nijako sie śnimi wdawać i o nich gadać, bez to dzisiaj opowiem, jak to kiejsik Furgac cytał bajeckę Adolfa Dygasińskiego o sprawiedliwym zającku.

A było to tak:

Był raz chłop, co sie zwał Maciek i posedł na patyki do lasa. Jak zbirał patycki słysy, ze kole niego cosik jęcy. Posedł na miejsce i pozira, a tu wielgaśna sosna przywaliła niedźwiedzia, jaz mu ślipia na wirzch wysły.

Niedźwidź pada do chłopa, coby sie zlitował i odwalił drzewo. Dobre chłopisko posukał drąga i tak zacon odwalać sosnę, jaz niedźwidź wylazł z paści.

Az raz Maciek znów był w lesie i zdybał tego samego niedźwiedzia, co go przywaliła ta sosna, a ten tak pada do Maćka:

— Kcę ci dać nadgrodę, ześ mi te sosne odwalił co mnie tłocyła i za to musę cie zezryć.

— A jakze to, za moje dobre?

— Tak juz jest na tym świecie — pada niedźwidź, ze za dobrem złem sie płaci.

— A zeby cie wciurności; sprawiedliwość, wdzięcność przecie są na świecie.

— Jescem takiego gupiego chłopa nie widział — pada niedźwidź, a od śmichu trzymał sie za bańdzioch. — — Ale posukaj se takiego sędziego, coby sprawę między nami osądził.

— Wnetki go znajdę! — pada Maciek i posedł.

Jeno Maciek przywiódł jakiegosik chłopa do sędziowania, zarasicko ten Maćka trąca pita sie po cichuśku ile dostanie, to na Maćkową stronę osądzi.

Niedźwidź zarasicko zmiarkował zmowę i pada:

— Sprawiedliwością kcecie handlować. Znam sie na tem septaniu.

I posedł Maciek sukać inksego na sędziego.

Wnetki przywiódł Maciek woła i prosi go coby osądził.

— A cy ja gupi? — pada wół — widzę przed sobą dwóch swich rzeźników i rad bede, jak choć jednego z was licho porwie. Jesce tego brakuje, zebym takim sprawiedliwość oddawał! — zarycał wół, zadarł ogon do góry i ucik.

Posedł Maciek sukać sędziego i znalazł barana Przywiódł go i pyta jak on osądzi. A baran zabecał i pada:

— Nie znam zadnej sprawiedliwości ani niesprawiedliwości, wdzięcności ani niewdzięcności... Jak sie o zgodę łozchodzi, to nas pies owcarski — galantny sędzia: jednego barana w kark, drugiego bez łeb — i my, tysiące owiec musimy zyć w zgodzie Nas Burek jest wielgaśmy sędzia.

Wiedzie Maciek psa i pada mu, co pewnikiem zna sprawiedliwość i wdzięcność, to zeby sądził.

A pies pada, co zbójniki napadły jego pana, a łon w samą porę pana łobudził i bez to uratował mu zycie i gospodarztwo, a gospodarz bez wdzięcność i sprawiedliwość łokrutecnie go sprali, ze łazić ni moze.

Przywiódł Maciek i konia na sędziego, który pada:

— Ja galantnie znam sprawiedliwość, bo wożę, noszę swojego pana i haruję przy pługu, a za to mi zryć nie daje i batem wali.

Po koniu Maciek przywiódł lisa, co se myrdał łogonem, ocami zyrkał i słuchał sprawy i pada:

— Ześ ty niedźwiedziu jesce nie zezarł chłopa, to dziwować sie trza. Zezryj chłopa cemduchu, a nie to ci rzeknę, ześ głupi!

Rozradował sie niedźwidź na to gadanie lisa i pada:

— Lis mi galantnie radzi, bez sukanie sprawiedliwości to ty, Maćku, schudnies, a ja nie lubuję wsuwać chudego misa.

— Chłopa chyciła strapacyja, jak ujźrał, ze sie niedźwidź łoblizuje, pochybał i przywiódł wilka.

Wilcysko zacął pozirać na bańdzioch niedźwiedzia, łbem kiwa i nareście pada:

— Pewnikiem nie jesteś głodny, niedźwiedziu, skoro nie kces sie zabrać do takiego chłopa. Kces, to ja sie sprawię śnim i zezremy go we dwoje.

Niedźwidź cosik pomrucał i pada, co nie kce mieć z wilkami spółek, a do Maćka pada:

— Zawdy na moje wychodzi i zezryć cie musę, coby ci wdzięcność spłacić.

Ale chłopina se wyprosił, co jesce jednego sędziego przywiedzie.

Idzie se i idzie i strasecnie sie modli. Pod krzackiem niedaleko przycunął zając, co sie to kryje przed cłekiem, psem, wilkiem, lisem.

Idzie se Maciek po cichuśku do zająca, a zając wypada z pod krzacka i hyc, hyc do niego i pada:

— Wiem o wszyćkiem i rozwazowałem o tem, jakby ci pomóc.

— Hej, zającku, zeby cie to Pan Bóg dobrą myślą natknął, bo mi niedźwidź wymawia, ze na świecie ni ma ani wdzięcności ani sprawiedliwości.

Zaceno sie sądzenie. Niedźwidź padał, ze zezryć chłopa powinien, jeno kce wiedzieć, jako na świecie nima wdzięcności ani sprawiedliwości.

Maciek tez gadał swoje, a na to zającek:

— Galantnie to jest co wy padacie — na to zającek — ino ja dokumentnie musę widzieć, jak to wszyćko było, zanim ta wasa sprawa powstała.

— Lezałem pod kłodą — pada niedźwidź — a ten głupi chłop kłode dźwignął, zem sie uwolnił, niechze ma za to nadgrode!

— Muse widzieć, jakeś ty wyglądał pod tą kłodą! — pada zającek.

— A moześ ty jest za wdzięcnością? — pyta sie go niedźwidź.

— Nie znam wdzięcności na świecie, znam ino niedobrych ludzisków.

— To widze, ze z ciebie sędzia całą gębą.

I pochybali na miejsce, gdzie sosna przywaliła niedźwiedzia, Drągi i saszki podpierały kłodę.

Tak zającek pada:
— Właźże, Misiu, pokaż mi, jakeś lezał.
Niedźwidź wlazł, a kiedy sie juz położył, zając mrugnął na chłopa: „Powyjmuj prędko drągi!“
Chłop tak zrobił, a niedźwiedź jęknął i prosił:

— Ulzyjcie bo mnie ta kłoda zgniecie!
— Teraz jest tak, jak z początku było — pada mu zającek — jeden drugiemu nic nie winien. Ni ma na świecie wdzięcności, a sprawiedliwość na ciebie oto spadła i kuniec.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Chile.

Zanim przystąpimy do opisu tego, obszarem większego jak Polska kraju, leżącego w Południowej Ameryce, musimy donieść, że Chile w ubiegły czwartek zostały nawiedzone strasznym trzęsieniem ziemi. W chwili gdy o tym piszemy ilość zabitych osób wynosi 34 tysięcy osób.

Z pod gruzów domów dochodzą ciągle jeszcze jęki ofiar katastrofy. Ludność opanowana przez panikę, nawet w miastach, które mniej ucierpiały, nie powraca do swych nawpół zburzonych domostw, obozując na okolicznych polach.

Do obszarów dotkniętych trzęsieniem ziemi, udał się prezydent republiki Chile i minister spraw we-



Młócenie zboża w Chile z pomocą stada koni wpędzonych na boisko.

wnętrznych. Lekarze udali się samolotami natychmiast. Wysłano też wiele samochodów ciężarowych ze środkami żywności. Z Valparaiso wysłano też krążownik z lekarstwami i żywnością do Talca. Celem zapobieżenia epidemiom, władze nakazały natychmiastowe grzebanie zabitych.

Według doniesień trzęsienie ziemi nawiedziło środkową i południową część kraju. W mieście Conception wydobyto z pod gruzów zwłoki tysiąca osób. Połowa miasta leży w gruzach. W prowizorycznie urządzonych szpitalach znajduje się setki rannych. W mieście Parral na przykład zginęło wiele osób, ale dotychczas brak wiadomości, ponieważ miasto z powodu uszkodzenia kolei i przewodów telegraficznych i telefonicznych jest całkowicie odcięte.

Według późniejszych doniesień, w jednym tylko mieście Chillan utraciło życie 10 tysięcy osób. — Wszystkie domy w Chillan zostały całkowicie zburzone. Najwięcej ofiar znajduje się pod gruzami teatru, który zawalił się podczas przedstawienia wieczór. Z teatru nikt się nie uratował. Ulice miasta poprzecinane są głębokimi szczelinami, powstałymi podczas wstrząśnień podziemnych. Rozpadliny te używane są obecnie jako groby zbiorowe, do których przybyłe na miejsce katastrofy wojsko wrzuca setki ofiar tego strasznego trzęsienia ziemi. Zorganizowana na prędce pomoc jest nie wystarczająca. Ulice są przepełnione rannymi.

Nieco późniejsze wiadomości donoszą, że obszary zniszczone przez trzęsienie ziemi przedstawiają opłakany widok. Całe miasta leżą w gruzach. Rząd polecił ewakuować miasta Chilian, Parral i Canquenes, gdzie powstała pod względem sanitarnym sytuacja niebezpieczna dla zdrowia mieszkańców. — Liczne ciała ofiar są dotychczas niepochowane i leżą pod gołym niebem, zapowietrzając otoczenie.

Z pośród 2.000 zabitych w mieście Concepcion, którzy zostali przywaleni gruzami, tylko 300 ofiar zdołano dotychczas pochować na cmentarzu. Grożąca zawaleniem się katedra ma ulec zburzeniu. Władze wojskowe w tym mieście rozstrzelały 4 osobników schwytanych podczas rabunku.

Według opowiadań mieszkańców miasta Chillian, liczącego 55 tysięcy ludności, z gmachu teatru miej-

skiego zdołało się wyratować tylko kilku widzów spośród kilkuset znajdujących się na widowni.

Z miasta Conception donoszą o wydobyciu z pod gruzów 12 tysięcy ofiar, zabitych podczas trzęsienia ziemi. Prace nad poszukiwaniem ofiar nie zostały jeszcze ukończone. Ludność z powodu braku wody i środków żywności opuściła miasto.

Według opowiadania uchodźców, miasto Cauquenez zostało doszczętnie zniszczone. Wielkie szkody wyrządziło trzęsienie ziemi w mieście Pengo, gdzie najbardziej ucierpiała rafineria; wielkie zniszczenie jest również w miastach Talea i Arpa.

Według ostatnich wiadomości z Santiago de Chile liczbę zabitych obliczają na 34 tysią, a przeszło 50 tysięcy rannych. — Donoszą dalej, że w mieście Chillen udczuto nowe wstrząsy podziemne.

*

Chile, kraj w Południowej Ameryce, ciągnie się wąskim 4400 kilometrów długim pasem nad brzegiem oceanu Spokojnego wzdłuż gór Kordylierów. Ma około 5 milionów ludności, a to przeważnie w części środkowej. Część północna jest pusta, pozbawiona deszczu, zajęta przez pustynię Atakama z jeziorami słonymi, dającymi ogromną ilość saletry, która jest głównym źródłem dobrobytu tego kraju. Część południowa Chile wilgotna, skalista, rozdarta zatokami i cieśninami morza, jest też niezaludniona; tylko garstka niezawisłych Indian, zwanych Araukańczykami tam koczuje. Za to część środkowa, mająca uroczy klimat zachęca do uprawy roli: udaje się tam doskonale pszenica; płody mineralne (miedź, srebro), około których wydobycia nasz rodak Domejko wielkie położył zasługi, wpływają na dobrobyt białej, hiszpańskiej ludności. (Ciąg dalszy nastąpi)

76-ta rocznica

powstania styczniowego

W dniu 22 stycznia br. jako w 76 tą rocznicę powstania styczniowego, stolica zorganizowała uroczysty obchów, poświęcony uczczeniu tego zbrojnego czynu w 1863 roku jak również żyjących jeszcze, czcigodnych uczestników tego powstania. Na zdjęciu weterani z 1863 roku na tle licznych sztandarów szkolnych z wiązankami kwiatów, wręczonymi przez młodzież szkolną na uroczystej akademii urządzonej w sali Rady miejskiej w Warszawie.



Kalendarz gregoriański.

W tym roku upływa 356 lat od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego. Konieczność poprawy kalendarza, który zaprowadził Juliusz Cezar w 45 roku przed Chrystusem Panem, odczuwali różni uczeni a szczególniej papieże: Sykstus IV., Leon X., wreszcie Grzegorz XIII., który ostatecznie reformę przeprowadził.

Gdy Leon X., papież w roku 1515 na soborze Lateraneńskim powziął zamiar poprawienia kalendarza i wezwał w tym celu brewem apostolskim uczonych, oraz akademię krakowską o podanie myśli względem tej poprawy kalendarzowej, akademia posłała do Rzymu projekt Marcina z Olkusza, który zyskał uznanie papieża. Tym jednak razem poprawa do skutku nie przyszła. Dopiero papież Grzegoż XIII przeprowadził reformę.

Rok 1573 wezwał biegłych matematyków i wszystkie akademie, aby projekty poprawy kalendarza przysłały. Zebrani w Rzymie matematycy pochwalili „Cyclum Epactarum“ uczonego Alojzego Lelliusza, który bardzo dokładnie poprawy dokonał. — Papież Grzegoż XIII przejrzał poprawę kalendarza i potwierdził, oraz bullą „Inter gravissima“ z dnia 24 lutego 1582 roku kazał tego roku z października dziesięć dni usunąć tak,, iż po dniu 4-go tego miesiąca nastąpił nie piąty ale 15-ty i przez to w roku następnym porównanie wiosenne, wedle ustawy nicejskiej już na 21 marca nastąpiło. Tak poprawiony kalendarz zaprowadzono w większej części Włoch, Hiszpanii i Portugalii, a później w innych katolickich państwach. W Krakowie w roku 1583 wyszedł „Calendarium perpetuum“, który z radością w całej Polsce z rozkazu króla Stefana Batorego przyjęto. Wyznawcy greckiego obrządku, idąc za radą profesora akademii krakowskiej, astronoma i doktora medycyny, Jana Latosa, wydalonego z Krakowa 160) roku, który udał się do Ostroga na dwór księcia Ostrogskiego, pozostali przy kalendarzu juliańskim. Protestanci długi czas wzdragali się z przyjęciem kalendarza nowego, ale rozsądek wziął górę tak, że obecnie prawie wszystkie narody chrześcijańskie trzymają się gregoriańskiego kalendarza. W naszym XX. wieku różnica między kalendarzami wynosi 13 dni, a z biegiem zaś czasu zwiększy się tak, że Boże Narodzenie według rachuby juliańskiej przypaść może na wiosnę.

Po rozbiorze Polski, na ziemiach polskich, które się dostały pod panowanie Rosji, w celach rusyfikacji zacierano wszystko, co miało związek z katolicyzmem, usuwano więc stopniowo kalendarz gregoriański przeróżnymi ukazami, a mianowicie: ukaz senatu 1792 r. nakazuje przestrzeganie starego stylu (juliańskiego) tylko w mohylewskim i płockim namiestnictwie, dalej ukazem od roku 1794 wprowadzono stary styl w całej diecezji białoruskiej, od roku 1797 w guberniach kijowskiej, podolskiej, mińskiej i wołyńskiej. W pozostałych ziemiach dawnej Polski, to jest na Żmudzi, wileńskiej diecezji i w Inflantach wprowadzono styl juliański na mocy ukazu 1800 r. W kongresowym Królestwie Polskim do roku 1914 obowiązywały dwa style (gregoriański i juliański) w urzędowaniu.

Dzięki Opatrzności Polska powstała i wrócił kalendarz gregoriański, zaprowadzony w Rzeczypospolitej naszej za króla Stefana Batorego.

W Rosji sowieckiej wprowadzono styl gregoriański 6 lutego 1918 r.

Gen. Franco na froncie.



Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia nam gen. Franco (na prawo), dowódcę hiszpańskich wojsk powstańczych, podczas posiłku polowego na froncie katalońskim.

Obecne wielkie zwycięstwo wojsk powstańczych spowoduje wkrótce całkowitą likwidację frontu północnego, za czym nastąpi przerzucenie na front południowy lub środkowy (pod Madryd) wielkiej, dzielnej i dobrze wyposażonej armii, mogącej liczyć przypuszczalnie 100 do 200 tysięcy żołnierzy. Wzmocnione w ten sposób wojska powstańcze rozpoczną niezadługo nową ofenzywę na froncie południowym lub środkowym, celem dalszego rozbicia wojsk czerwonych i ostatecznego zakończenia tej bratobójczej walki.

MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

Objął ją wpół i rzekł cicho, nie śmiało:

— Zebyś mie kciała Anielciu, tobym sie straśnie ciesuł. Wyrwała się mu obrażona;

— Jakiś ty Pietrek śmieszny, naiwny! Czy ja na to przeszłam tyle wyższych szkół żebym teraz wyszła za mąż za prostego parobka?

— Ha! ha! wysoko lotos Janielka! zebyś ino nisko nie siadła — pamijtoj! — powiedział obrażony i odszedł ku chałupie.

* * *

— Dy psiokrew upar sie z tom zeniackom — narzekał Marcin, mrucząc pod nosem do siebie. Podreptał przed stodołę, gdzie Wojtek ryktował wóz do drogi.

— Zatrzymojze sie do jesieni chłopie! cóz tak na rapty? — Co powiedzą ludzie, ze jesce grób pirszą, trowom nie porósł, a ty do drugie juz w zaloty pojedzies? — przyganiał stary.

— Jo ludzkie godanie mom gdzieś! — odwyrknął, Wyprowadził ze stajni kobyłę, zaprzągał do wozu. Złość go zbierała na starego; dość się juz bez ten tydzień nauzyroł ze wszyćkim. Swinia sie mu zmarniła, troje prosiąt zdechło — bo któz gadziny dopilnuje? — Juści bede zwłócuł, jaz bez to zejde na dziada — prowda? — zapytał.

— Dy chorobo rób juz jak kces — zebyś ino po tym nie narzykoł! — wyrknął Marcin.

Wojtek wrzucił na wóz worek z obrokiem i wiązkę siana, wyszedł sam, poprawił jeszcze siedzenie.

— Ino pilnujcie, zeby się bez ten cos znowu co nie stało! — krzyknął za starym. — Przeżegnał się i śmignął batem na kobyłę.

— A jedź-ze jedź jancykrysie! — rzekł Marcin i wszedł do stajni pomóc wnukowi wypędzić bydło.

— Dała ci śniodanie Aniela?

— Juści! — odparł Władek i pokazał dziadkowi pajdę chleba z twarogiem.

— Dy jydz, pokąd mozes — jak przydzie do chałupy macocha to nie wiadomo, cy do komu skostować syra abo masła — mówił stary - pętając kwiatulę zeby do skody nie lotała.

— Hej, mogłaby ino nie dać! potrząsnął Władek batem. - Będziecie dziadku widzieć co jo ji zrobię! Niek spróbuje nie dać!

— Cie! bajes głupio! cóz by ji zrobiół?

— Bie, dy... zobocycie! - odparł, zajadając czerstwy chlebuś i pobiegł za krowami.

Marcin podgarnął widłami gnój, co wywlekły ze stajni za nogami krowy, zabrał koszyk i kosę.

Anielka wybiegła z chałupy.

— Gdzies idzies? — zapytał.

— Po Walkową, żeby przyszła upiec chleb.

Stary machnął ręką; tak to tak! mruknął.

Siedemnasty rok dziopie i chleba nie poradzi jesce upic, ale za kawalirami to juz patrzy! I mo tu być dobrze? Widzicie! jak to łodesła — nawet drzwi nie zawarła z pola.

Rzucił koszyk pod ścianę — kosę oparł o plot i wszedł do chałupy.

Anielka idąc po Walkową, miała po drodze kupić soli i mydła, Zwykle kupowało się wszystko u Lejzora w sklepie; ale coś ją skusiło dzisiaj wstąpić do Boronia. Ot tak z ciekawości. Zobaczy ile ma Pietrek towaru w sklepie.

Zastała Walkową. — Pietrek stał za ladą, ważył mąkę babie. Uśmiechnął się do Anieli, bo rad był, że przyszła po zakup do niego,

— Cym mogę pannie Anielci służyć? — zapytał i wskazał na półki, gdzie wiele było przeróżnych ładnych i dobrych rzeczy, ułożonych w ten sposób, by od razu każdemu wpadły w oczy.

— Mom i materie — oświadczył. Może kupicie se Walentowo którego na katanę cy kieckę?

— A toś dopiro zgodł! — gdzies mnie na przednowku fanty kupować? kiedy zywnoś pirso. Obyrtła się do Piskorzanki.

— Toli widzis Jonielciu, mąki na zocirkę kupiłam, bo w chałupie ani ziornecka zbozo nima.

— Tyś przecie kmiecio córka, to mozes se prędzy co na siebie sprawić.

— Dali by mi tata! gdyby zoboczyli na mnie nową sukienkę — uśmiechnęła się smutnie.

— Dokąd żyli mama to mi kupili. Nie mało sie w kiedysi na mnie napyskowali, że sie w kapeluse stroję. — To jakże się miałam ubierać w szkołach? może jak prosta dziewka ze wsi? Rzuciła okiem na Pietrka, jak ołówkiem liczył kupione przez Walkową prowianty.

— To mi dopiero kupiec! za złotego, sprzedanego towaru nie może zliczyć? rzuciła ze śmiechem.

— Cóz dziwnego? — odparł nieco zawstydzony. Nie chodziłem do gimnazjów ani seminarjów, jak Anielcia.

Walkowo na dolny wardze trzymając wskazujący palec, obracała się a patrzyła coby jeszcze kupić. — Miała ochotę na spyrkę, co leżała przy oknie na ladzie; cóż kiedy nie wydoli jej groszy.

— Bie, trza sie łobyjść smakiem — mrukła jakby do siebie i zabierała sie wyjść, to znowu wracała ku ladzie. — Zebyś mi Pietrek zborgował ćwiortkę spyrki, tobym ci przyniesła jojek, jak mi kury zniesą. A ty Janielka co bedzies kupować? — zapytała i pociągła ją za rękaw.

— Przyszłam po sól do ciasta — aha! przecieżem chciała was Walento prosić, byście przyśli do nas upiec chleba — przydziecie?

— Dy, locego nie? a mos juz ciepłą wodę do ciasta?

— Jużem zgrzała.

— To jo tam wneternecki przylecę.

Spieszyło się Anielce bo w domu było nie mało roboty; cóż kiedy jak ta pokusa, szedł właśnie drogą Wacek. Dziewczynie zabłysły oczy.

— Dzień dobry! — byłaś w sklepie u Boronia? — zapytał. A może się do Pietrka podpuszczasz! — dodał — zmrużając jedno oko.

— Albo mi to nie wolno? — odparła niby to hardo, chociaż serce skakało z radości na widok organisty.

Wacek z uśmiechem i jakoś uważnie przyglądał się jej.

— Dziadek cię woła — rzekł i palcem wskazał na Marcina idącego od szopy z naręczem drew.

— Przyjdziesz wieczorem? — zapytała i pobiegła, bo dziadek już przeklinał, że zamiast spieszyć do chałupy, wystawa na drodze.

Teraz dopiero spostrzegła, że rankiem spiesząc się, na lewą stronę włożyła na siebie sukienkę. Pewno dlatego Wacek tak mnie zmierzył oczami od góry do dołu — pomyślała.

— Łodlecis wsyćkiego! — gderał stary. Mlyko wyskipiało, pies wyzarł bryję dlo prosiąt, bo jakze! kiedy ci ino kawaliry w głowie. Dy, przynijze z komory mąkę, trza wymisić na chlib. Walkowe nie widać, kiedys to bedzie?

— Walkowo obiecała, że zaraz przyjdzie — odmrukła Anielka.

— A juścić! u nie, zaroz takie... jak u zyda. Spróbój roz sama wyrobić ciasto.

— Dziadku ja nie dam rady!

— Wstydź sie! cyś to juz nie dziwka? — a za chłopa to byś juz sła — prowada?

Skrzywiła się Anielka na przycinki dziadka. — Opłukła w cebrzyku ręce i garnek ciepłej wody wlała do dzieżki, na wyrośnięty a raczej od wczoraj wykisły kwas, gdy weszła Walkowo.

— Ło, sama Janielka zabiros sie do misenio? przeciezem pedziała, ze przydę!

— A cóz to! niek sie ucy! — odezwał się dziadek. Zakrowała koniecnie na panią, ale bez śmierć matki, zmyło sie jej ucenie i pajstwo. Teroz trza sie ucyć gospodarskie roboty.

Dziewczynie nie spieszyło się do mozolnego wyrabiania ciasta w dużej dzieży. Rada ustąpiła Walkowy.

— Idze do dziecka — bo sie juz dwie godziny drzə — rozkazał dziadek.

— Boze — Boze! labiedził stary; ta dziwka ni moze se nijak dać z robotom rady. Południe nie długo bedzie, a tu nocynie nie umyte łod śniodanie, w chałupie nie zamiecione, i kiedys to bedzie? Poszedł za nią do izdebki; złość go zebrała, gdy zobaczył wnuczkę,



Ministerstwo spraw wojskowych przystąpiło do wydawania ofiarodawcom na Fundusz Obrony Narodowej specjalnych dyplomów, wykonanych artystycznie przez art. mal. Wątorka. Powyżej widzimy reprodukcję takiego dyplomu.

jak czerwonym z cykorii papierem, zwilżonym ślinami, malowała sobie do lusterka wargi.

— Ty kockodonie wściecony! —· krzyknął — uspokójze dziecko i trza iś zimnioków udłubać na łobiod. Dy Władek przygnoł juz bydło z pola.

— No, to co? będzie jeszcze na czas – mrukła. Wpierw muszę masło zrobić żeby maślanka była do ziemniaków na przychlipkę.

— To cego nie robis? ino wariotkę ze siebie strugos? Przyrychtój mi maśnickę to będę robiuł masło — a ty mi chyboj na zimnioki w pole.

— Janielka dejze haw do ciasta soli — wołała Walkowa.

— O rety! zapomniałam kupić — zadumała się Piskorzanka.

— Dy, ło cemze myślis? — ofuknął ją dziadek.

— Ło, dziwicie sie! — roześmiała sie Walkowa. Stoi przy łoknie i cemsi maluje se gębę do przezirotka.

— Ło psie ścirwo wściecone! — ozeźlił sie stary. Jo tu mało robię, zeby sła jako robota w chałupie, a temu cićwirzowi nic sie robić nie chce? Ło, cekoj ze! wszyćko łojcu opowiem jak wróci.

Dziewczyna wbiegłszy do kuchni, zabrała się do rozpalenia w piecu.

— Zimnioków uskrobałaś na łobiod?

— Dopiero pójdę udłubać.

— Ną widzicie? dy coz se ty dziwko rachujes? to moze jo wszyćko mom robić, a ty bedzies sie ino w chałpie łobijać? — tylo dziwka powinna wszyćko zrobić. A ta nic a nic!

W maślnicce hurczało. Marcin popluł palce, żeby śliskie były i zaczął ubijać masło.

— Much pewnie dosyć będzie w tym maśle — zauważyła z uśmiechem Anielka.

— To nie bedzies go zryć! — odwyrknął ze złością. Anielka zabrała kopaczusię i koszyczek, poszła udłubać ziemniaków. Wczesne janówki, posadzone były naprzeciw karczmy, zaraz za gościńcem; przez to też nie chętnie szła, gdyż mógł ją kto zobaczyć, jak poniesie podebrane ziemniaki. Z żalem oglądała zniszczone, posiekane od roboty ręce.

Stanęła na miedzy i patrzyła ku karczmie, czy wyjdzie do niej Eścia?... Jaka ona szczęśliwa! nic w domu nie robi, dobrze zje, pięknie się ubiera — myślała z zazdrością. Nie tak, jak ja! Cóż mi przyjdzie z mojej nauki? trzeba na wsi pozostać gdyż tata na ukończenie seminarjum będą żałować pieniędzy. Cóż takie prostaki; rozumieją się na czym w ogóle? Domagają się ode mnie roboty, jak od prostej dziewki, chociaż i tak za dużo robię. Czy inna na moim miejscu, niszczyłaby tak ręce od ziemi i skrobania ziemniaków? A twarz? aż strach, jak spierzchła od wiatru i słońca. Chamy śmieją się i drwią sobie ze mnie, gdy bodaj farbą z papieru, staram się nadać twarzy odpowiedni wygląd.

Weszła pomiędzy rządki okwitłych już ziemniaków i nachyliwszy o żółkniejących liściach łodygę, zagłębiła w ziemi kopaczkę wokoło korzeni, w poszukiwaniu młodych ziemniaków. Oddana myślom, przechodziła za porządkiem od krzaka do krzaka.

Słońce dochodziło od południowego stropu i grzało niemiłosiernie w plecy. Anielka umyślnie odwracała się od żaru słonecznego, by uchronić ręce przed zbytnim opaleniem.

— Ciekawa jestem, kiedy się mi oświadczy Wacek? — myślała. Wobec zwichnięcia się zamierzonej nauczycielskiej kariery i pozostania na wsi, młodego organistę uważała za najlepszą dla siebie partię. — Krótko obcięte ciemne włosy opadały jej na twarz, że co chwila zmuszona była zagarniać je w tył. Do sandałów nasypało się ziemi, że zdjąć je musiała. Ale w bose stopy przywykłe do obuwia, zeschłe grudy ziemi gniotły straszliwie, że co stąpiła, to syknęła z bólu. Żeby tylko nie długo, zgodził się na ślub — powiedziała półgłosem do siebie i znowu syknęła dyż poczuła pod stopą coś ostrego. Ach Boże! krew! przebiłam sobie nogę. Usiadła na rządku by zobaczyć okaleczenie — takie skutki bosego chodzenia. Na szkle przebiłam piętę i jak teraz pójdę? Przy Wacku nie potrzebowałabym boso uganiać; kupiłby mi zakopiańskie pantofelki, jakie ma Estera. Bo co pani organiścina, to nie baba. Nagle przypomniał się jej Pietrek; przy nim miałabym wykichane czasy! Taki ciamajda, a ma się za Bóg wie co... i puszczałby się w zaloty do panny z wykształceniem? co za chamska naiwność! Swoje miłosne afekty niech skieruje do Hanki od Pakuły a nie do mnie, powiedziała i poderwała się gdyż posłyszała jakiś szmer za plecami.

— Lo panaście świętego, Janiela! cóz tyle casy grzebies te zimnioki? — stanęła nad nią Walkowo. Dziadek sie złoscą, ze juz południe, a ty jakeś posła, takeś posła! przecie trzeba wydoić krowy, obiad ugotować — dy, kiedys to bedzie? Juzem napiekła wom podpłomyków i chlyb zem wsadziła do pieca, a ciebie nima.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poradnik gospodarczy.

O wczesny zakup nawozów sztucznych.

Zanim nastanie wiosna, a z nią tak pilne prace w polu, wszystkie prace przygotowawcze, które można wykonać wcześniej, należy załatwić zawczasu, by nie utrudniać i nie opóźniać wiosennych robót polnych i siewów.

Po nawozy często trzeba jechać dość daleko, lepiej więc przywieźć je wcześniej.

Tak siewy wiosenne, jak i zasilanie ozimin, dają lepsze razultaty, jeśli są wykonane możliwie wcześnie, nie powinny więc ulegać opóźnieniu wskutek straty czasu na przewożenie nawozów w ostatnich chwilach.

Oprócz tego może się zdarzyć, że właśnie wtedy, gdy przyjdzie czas siewu, może zabraknąć w składzie tego nawozu, który chcemy kupić i trzeba będzie albo czekać na nowy transport, albo też obejść się bez nawożenia, co może bardzo poważnie odbić się na urodzaju.

Dlatego też zapobiegliwy gospodarz rozkłada sobie umiejętnie pracę, zwozi materiały i nawozy sztuczne zawczasu, możliwie już obecnie, ażeby uniknąć ewentualnych trudności przy zaopatrzeniu się w potrzebne nawozy, zwłaszcza zaś w nawozy azotowe w czasie największego ich zapotrzebowania.

Jak i skąd sprowadzać jaja wylęgowe i kurczęta jednodniowe.

Chcesz zaprowadzić hodowlę drobiu rasowego lub poprawić chowany drób, sprowadź wiosną jaja wylęgowe lub pisklęta jednodniowe.

Jaja wylęgowe, jako też pisklęta jednodniowe, przesyła się pocztą posyłką pospieszną, wskutek czego odległość hodowli skąd je sprowadzasz nie odgrywa roli.

Skoro zdecydowałeś sprowadzić i chcesz otrzymać jaja wylęgowe lub pisklęta jednodniowe we właściwym terminie, zamów je wcześniej, bowiem hodowle zarodowe wykonują zamówienia w kolejności zgłoszeń.

Zarówno jaja wylęgowe, jak też pisklęta jednodniowe sprowadzaj tylko z hodowli kontrolowanych przez Izby i Organizacje Rolnicze, oraz Hodowlane. O adresach takich hodowli dowiesz się w organizacjach rolniczych, zwłaszcza zaś w najbliższej Izbie Rolniczej.

Przed nadejściem jaj zarodowych hodowla zawiadomi Cię o terminie ich wysyłki. Postaraj się na ten czas o kwokę, aby po otrzymaniu jaj móc od razu podłożyć je pod nasadkę.

Pamiętaj, że hodowle wysyłające jaja wylęgowe gwarantują jedynie ich płodność, pochodzenie od zdrowych, dobrych i rasowych rodziców, oraz świeżość, natomiast nie mogą gwarantować za wynik lęgu oraz płeć przyszłych piskląt.

Ponieważ pomyślny wylęg zależy nie tylko od dobroci jaj wylęgowych, ale również od samego przebiegu wysiadania, przeto aby nie zmarnować dobrych jaj wylęgowych musisz postarać się o kwokę doświadczoną, spokojną, dobrze wysiadującą zapewnić jej odpowiednie warunki do wysiadania.

Gdyby okazało się, że z nadesłanych jaj nic się nie wykluło, trzeba je ugotować na twardo, przekroić każde z nich po ugotowaniu nożem, aby przekonać się czy obumarły w nich zarodki podczas wysiadywania, czy też jaja były niezapłodnione. W tym ostatnim wypadku należy nadesłać je hodowcy i zażądać odszkodowania. Hodowca pozna jaja ze swej hodowli, gdyż bywają one zazwyczaj stemplowane pieczątką firmy hodowcy.

Skoro nie chcesz mieć kłopotu z wylęgiem jaj, to sprowadź pisklęta jednodniowe. Otrzymasz dowolną ilość według zamówienia. Nadają pocztą w dobrym stanie, bowiem piskle po wykluciu nie potrzebuje przez dwie doby jeść ani pić.

Nadesłane pisklęta podłóż pod kwokę, którą uprzednio posadź na podkładkach. — Przyjmie je chętnie i będzie wychowywała jak swoje. Można też wychować pisklęta i bez kwoki, ale więcej z tym kłopotu.

PORADNIK LEKARSKI.

Żelazo w organiźmie ludzkim.

Organizm ludzki potrzebuje oprócz witamin także pewne ilości substancyj chemicznych i soli mineralnych. Nasz czerwony barwnik krwi zawiera w sobie żelazo. Czerwone ciałka krwi mają krótki żywot, bo giną po upływie trzech lub czterech tygodni i muszą być zastąpione nowymi.

Obliczenia wykazują, że chcąc utrzymać organizm w pełnym zdrowiu, trzeba mu dostarczać 10 miligramów żelaza codziennie.

Niestety, nawet nasze zwyczajne pożywienie nie zawiera znacznej ilości żelaza i dlatego bardzo wiele osób cierpi na niedokrwistość czyli anemię.

Najczęściej spotykamy anemię u dzieci i kobiet. Niedostateczna ilość czerwonych ciałek krwi wywołuje ogólne osłabienie, brak dostatecznej sprawności umysłowej, brak apetytu, nieznaczne zawroty i bóle głowy, uczucie bicia serca — wzmożona nerwowość, bladość skóry, bladość dziąseł, oraz utratę połysku i łamliwości paznokci.

Niedostateczną ilość czerwonych ciałek krwi stwierdzić może niezawodnie każdy lekarz przy pomocy badania mikroskopijnego. W wypadkach prawdziwie rozwiniętej niedokrwistości, skutkiem braku dostatecznej ilości żelaza w pokarmach, lekarz przepisze odpowiednie preparaty do spożywania. Oprócz dobrej i pożywnej diety zaleca się spacery na świeżym powietrzu. Przy większym osłabieniu należy siedzieć lub leżeć na świeżym powietrzu. Należy pilnie baczyć na funkcjonowanie żołądka i kiszek.

Siły i pora roku rozstrzygają o rodzaju kąpieli.

Ponieważ nigdy jeden wypadek nie jest równy drugiemu, stąd zastosowanie środków zaradczych należy zawsze zostawić decyzji lekarza.

Przy sposobności chciałbym zwrócić czytelnikom uwagę na artykuły spożywcze, które zawierają stosunkowo znaczne ilości żelaza i które należy spożywać by zapobiec niedokrwistości.

Potrawami tymi są: wątroba wołowa, krwawa kiszka wieprzowa, kiełbasa, mięso wołowe, jaja, chleb żytni, owsianka' groch, kapusta, ziemniaki, rzepa, marchew, jabłka, śliwki brzoskwinie, pomarańcze, gruszki, morele i inne owoce

Przyczyny niedokrwistości są różne. Niewłaściwe odżywianie się, choroby narządów trawienia, za częste połogi, za długie karmienie niemowlęcia, przepracowanie fizyczne i umysłowe, zmartwienia, utrata krwi w połogu, choroby chroniczne, robaki, malaria, syfilis, rak i różne zatrucia. *Dr F. A. Dulak.*

Wojna domowa w Hiszpanii.

Pod datą 26 stycznia b. r. Agencja Reutera donosi, że wojska powstańcze z nawarską dywizją na czele wkroczyły dziś w południe do Barcelony, nie napotykając na opór nieprzyjaciela.

Pod datą 27 stycznia b. r. komunikat sztabu wojsk powstańczych wydany wczoraj wieczorem brzmi: Barcelona jest zdobyta. Wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu naprzód na odcinku Pirenejów. Korpusy armii aragońskiej i Urgel zniszczyły resztki armii nieprzyjacielskiej. Na odcinku środkowym frontu katalońskiego korpusy armii Maestrazzo złamały opór nieprzyjaciela i zdobyły miasto San Vincente de Castellet na południe od Manresa. Odwrót nieprzyjaciela został przecięty w trójkącie Manresa — Igualda — Tarrasa. Trójkąt ten po powierzchni 300 klm kwadr. otoczony ze wszystkich stron dał schronienie rozbitkom armii nieprzyjacielskiej. Likwidacja nieprzyjaciela w toku W forcie Montjulich wojska nasze uwolniły 1.200 więźniów.

Na granicę francuską napływają wciąż piesi i samochody. Wczoraj przekroczyło granicę kilka wybitnych osobistości rządu republikańskiego, a między innymi minister stanu Tomasz Oilbae, przewodniczący parlamentu katalońskiego Perez Irlaoeix, oraz deputowany kataloński Galemau. — Zapowiedziane jest przybycie 500 dzieci hiszpańskich, a w Burgmadame oczekują przybycia 15 tysięcy ludzi. Wydane w porozumieniu z rządem francuskim zarządzenia, zapobiegające napływowi uchodźców, wejdą w życie w dniu dzisiejszym.

Pod datą 28 stycznia b. r. komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco stwierdza znaczne posunięcie się wojsk powstańczych na froncie katalońskim. Komunikat mówi o zajęciu szeregu miejscowości. Oddziały nacjonalistyczne zdobyły 60 dział i tysiąc karabinów maszynowych. — W podziemiach dawnego pałacu Negrina wykryto wielką ilość klejnotów, w tym dwie korony z obrazu Matki Boskiej „Sagrario Toledo", jak również kilka milionów w mo-

netach zagranicznych. Na froncie Estramadury wojska gen. Franco zdobyły nowe stanowiska.

Pod datą 28 stycznia b. r. donosi komunikat ministerstwa wojsk czerwonych, że wojska czerwone ewakuowały Barcelonę, aby uniknąć (!) oblężenia miasta o dwóch milionach mieszkańców, w czym większość stanowią kobiety, dzieci i starcy. Komunikat dodaje, iż bardzo gwałtowna bitwa toczyła się nadal na wszystkich frontach Katalonii, wszczególności na odcinkach Coldenargo, Solsoma i innych. Na froncie Estramadury nieprzyjacielowi udało się uzykać pewne korzyści, lecz korzyści te w następstwie energicznych przeciwnatarć zostały zneutralizowane.

Pod datą 29 stycznia b. r. komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych podaje, że wojska powstańcze zajęły na froncie katalońskim w strefie północnej miejscowości: Organa, Mentmayer, Figuols de Organa, w strefie środkowej miejscowości: Avinye, San Juan de Olo, Wila de San Oaiders i Talamanga, jak również pozycje w Sierra Pineda. W strefie południowej wojska gen. Franco dotarły do najbliższych okolic Arenys del Mar i zajęły wszystkie miejscowości w tej strefie Poza tym zdobyły miasto Granollers i wszystkie miejscowości, położone pomiędzy tym miastem a wybrzeżem. Dalej komunikat podaje, iż wzięto do niewoli wielu jeńców i zdobyto obfity materiał wojenny. Na froncie Estramadury wojska narodowe nie tylko odparły natarcia nieprzyjacielskie, lecz nawet poprawiły swe pierwsze linie.

KRONIKA.

O amnestię dla Wincentego Witosa. W czasie poniedziałkowego posiedzenia Sejmu w ubiegłym tygodniu oprócz interpelacji do ministra spraw zagranicznych w sprawie prześladowania Polaków w Niemczech pomimo umowy polsko-niemieckiej w sprawie mniejszości narodowych (mówiący po polsku Polacy są narażeni na przezwiska i bicie) wniósł też interpelację ks. poseł Lubelski do premiera o wydanie amnestii dla W. Witosa i towarzyszy przebywających za granicą. Interpelant w długim wywodzie między innymi podniósł rozliczne zasługi Wincentego Witosa w odrodzeniu Polski, za co otrzymał najwyższe od znaczenia. Jest powszechne niemal zdanie wśród bezstronnych obserwatorów życia wsi polskiej, że amnestia Witosa i jego powrót do kraju uspokoi znacznie rozgoryczoną wieś polską, przechyli szalę na korzyść umiaru społecznego i przyczyni się w znacznym stopniu do prawdziwego zjednoczenia narodu i ściślejszego jeszcze związania mas chłopskich z państwem, co w dzisiejszych przełomowych czasach, kiedy cały naród może być w każdej chwili wezwany do obrony granic, jest wprost koniecznością, tym bardziej, że masy chłopskie stanowią podstawę narodu polskiego, źródło jego tężyzny moralnej i fizycznej, że „one żywią i bronią". — Ucieczka Witosa za granicę spowodowana była nie obawą przed odbyciem kary wyznaczonej ale obawą przed podobnym traktowaniem, jakie spotkało go w więzieniu w Brześciu. Tu wchodziła w grę nie tylko jego godność ludzka i jego „honor chłopski", ale godność urzędów, które w Polsce piastował. I dlatego ucieczka Witosa przed odbyciem kary nie obniżyła jego autorytetu wśród mas chłopskich, ale raczej go wzmogła, wytwarzając w niektórych okolicach formalny kult dla jego osoby, który niewątpliwie jeszcze bardziej się wzmoże, gdyby Witos umarł na obczyźnie. Te same względy utrzymują się obecnie od powrotu do kraju bez uzyskania amnestii. — Jeżeli zaś idzie o karę za jego winy, to i pobyt w więzieniu brzeskim i pięcioletni pobyt za granicą, z dala od rodziny i przyjaciół, z dala od ukochanej ojczyzny i własnego zagonu, należy uznać za karę bez porównania wyższą, niż wymierzył jemu i jego towarzyszom sąd.

Niemiecki minister spraw zagran. w Warszawie. W środę ubiegłego tygodnia przybył do Warszawy z wizytą niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, któremu towarzyszyło 10 urzędników ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy i 10 dziennikarzy niemieckich. W kołach politycznych wizyta ta uważana jest za manifestację dobrych stosunków między Polską a Rzeszą Niemiecką. Stosunki te — jak wiadomo, nawiązano od czasu podpisania umowy w roku 1934. Koła polityczne nie przywiązują do wizyty tej większej wagi. Sprawy najważniejsze — zdaniem kół politycznych — załatwił już p. min. Beck w czasie pobytu u kanclerza Hitlera w Berchtesgaden i że obecnie niemiecki minister spraw zagranicznych zrewizytował tylko naszego ministra spraw zagranicznych. Zaniepokojone tą wizytą gazety francuskie i angielskie szeroko pisały o tej wizycie, snując różne domysły.

Pożar w Skotnikach koło Krakowa. W ubiegłą sobotę wieczorem wybuchł pożar w stodole Jakuba Hajdka w Skotnikach koło Krakowa. — Ogień strawił stodołę wraz ze zbiorami i inwentarzem. Szkoda wynosi około 2.100 złotych.

Mgła przyczyną śmierci. — W dniu 22 ub m. o godzinie 10 15 na szlaku Bochnia-Kłaj, pod kołami pociągu pospiesznego poniósł śmierć 15-letni syn torowego, Adolf Gawlik. Przyczyną wypadku była mgła i własna nieostrożność.

Zuchwały rabunek na ulicy w Limanowej. W ub. piątek wieczorem na chodniku obok stacji kolejowej w Limanowej nieznany sprawca dokonał zuchwałego napadu rabunkowego na 54 letniego J. Maniowskiego, pracownika kolejowego, który z urzędu stacyjnego w Limanowej niósł na pocztę pieniądze urzędowe w kwocie blisko 5 tysięcy złotych. Bandyta uderzył Mianowskiego jakimś tępym narzędziem w tył głowy i korzystając z utraty przytomności swej ofiary, wyrwał Maniowskiemu worek z pieniądzmi, w którym znajdował się tam bilon w kwocie około 1.780 złotych. Reszty pieniędzy w banknotach w sumie około 3 000 złotych, którą Maniowski miał ukrytą w kieszeni, bandyta nie zdołał zrabować. Władze policyjne wszczęły energiczny pościg za sprawcą napadu.

Z przemyskiej sali sądowej. Sąd Okręgowy w Przemyślu zasądził Wł. Wolańskiego, urzędnika pocztowego z Ożomli Małej, powiat Jarosław, za zdefraudowanie kwoty 1.830 złotych na półtora roku więzienia i pozbawienia praw na lat 5. Za oszustwo popełnione na szkodę włościan powiatu dobromilskiego zasądzony został niejaki Antoni Aredański na 4 lata więzienia. Na dożywotnie więzienie został zasądzony J. Mielnik, który wywabiwszy w m. b. na polu w Bakończycach pod Przemyślem ś. p. Józefa Kuryluka, udusił go i zrabował mu 80 zł. W Wittimie, powiat Jarosław, Br. Stisz i Józef Ples dokonali napadu rabunkowego na tamtejszą kooperatywę i zrabowali 16 tysięcy złotych z kasy, przy czym pobili strażników gromadzkich — za co Sąd Okręgowy w Przemyślu zasądził Stisza na 6 lat, zaś Plesa na 5 lat więzienia.

Aresztowanie bluźnierców. Na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Przemyślu, aresztowani zostali: przewodniczący Koła Młodzieży Wiejskiej w Tuczempach Władysław Sobień i członek tegoż Koła J. Batuch, którzy dopuścili się bluźnierstwa przeciw religii katolickiej, a nadto Batuch pozostaje pod zarzutem uprawiania wywrotowej propagandy. Równocześnie starostwo w Jarosławiu rozwiązało rzeczone Koło, które przekraczało zakres swej działalności i występowało wrogo przeciw Państwu Polskiemu.

Żniwo śmierci. Szalejąca w Przemyślu grypa robi niebywałe spustoszenia. Nie ma dnia, żeby nie pojawiło się na mieście kilka nowych klepsydr żałobnych. Umierają przeważnie ludzie starsi, choć nie brak i młodych. W ostatnich dniach pochowano 12

Wezwanie na pojedynek. Lwowskie „Słowo Narodowe" donosi, że poseł Kieńć wyzwał generała Skwarczyńskiego na pojedynek za to, że nazwał jego projekt głupim.

Samobójstwo studenta praw. W ubiegły poniedziałek na torze kolejowym w kierunku Zimnej Wody, znaleziono zwłoki mężczyzny, przejechanego przez pociąg. Ze znalezionych przy denacie papierów wynika, że śmierć poniósł Dionizy Heschbeles, liczący 37 lat, religii mojżeszowej, żonaty — student praw (Sykstuska 11).

Nowe wypadki tyfusu plamistego. Państwowa Służba Zdrowia otrzymała meldunek o nowych wypadkach tyfusu plamistego w Sławkowie, powiatu olkuskiego. Aby uniemożliwić szerzenie się tej choroby, pudjęto natychmiastowe masowe szczepienie i zarządzono ścisłą izolację osób i mieszkań, dotkniętych tą chorobą

Napad bandytów koło Opatowa. W nocy na 21 stycznia b. r. nieznani sprawcy dokonali napadu na plebanię w Słupii Nadbrzeżnej. Po wyjęciu szyby i otwarciu okna bandyci wdarli się do wnętrza mieszkania, gdzie sterroryzowali rewolwerami księdza proboszcza B. Gluzę i służbę domową, po czym splądrowali mieszkanie, zabierając w gotówce około 170 zł, zegarek, nakrycie stołowe i wiele innych przedmiotów, wartości około 1.000 zł. Za zbiegłymi bandytami policja wszczęła pościg.

Bandyci zamordowali księdza. W nocy ze środy na czwartek ub. tygodnia we wsi Zagłoba, w powiecie puławskim dokonano morderstwa proboszcza, księdza Władysława Walencika. Ks. Walencik został zaproszony wieczorem w ub. środę do pp. Kleniewskich do Szczekarkowa, skąd około godziny 23 wyjechał. Gdy znalazł się na plebanii, w chwili, gdy chciał wejść do mieszkania, rozległ się huk wystrzałów rewolwerowych. Ks. Walencik padł trupem na miejscu. Okazało się, iż w czasie nieobecności ks. Walencika, na plebanię napadło 4 bandytów. Trzech z nich związało gospodynię i zaczęło plądrować mieszkanie, czwarty pozostał na warcie przed domem. Ten ostatni był prawdopodobnie sprawcą śmierci ks. Walencika.

Usuwanie cudzoziemców z Zaolzia. Wobec ponowienia się aktów terrorystycznych czeskich bojówek na pograniczu czesko-polskim, a mianowicie napadów, dokonywanych w dniach 18, 20, 21 i 22 ub. m., polskie władze bezpieczeństwa zarządziły dalsze usuwanie z terenów powiatów cieszyńskiego i frysztackiego uciążliwych cudzoziemców.

Św. Barbara wraca do szybów w Zaolziu. — W karwińskim zagłębiu węglowym za czasów czeskich usunięto z szybów wszystkie obrazy i ołtarze św. Barbary. Górnicy zaraz po objęciu Zaolzia domagali się, ażeby i św. Barbara powróciła na swe dawne miejsce. I przeprowadzili swe żądania. — Na szybach zgromadzają się obecnie przed zjazdem do kopalni górnicy w cechowni, gdzie przed ołtarzem odmawiają wspólnie modlitwę do św. Barbary. Szczególnie uroczystym było poświęcenie obrazu św. Barbary na szybie Jana Karola w Karwinie, którego dokonał ks. katecheta Wołoszek.

Surowa kara za zakatowanie dziecka na śmierć. Bydgoski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę małżonków Ireny i Dominika Jankowskich oskarżonych o zakatowanie na śmierć 6-letniej Janiny Dyjewskiej nieślubnej córki oskarżonej Oskarżeni nie przyznali się do zbrodni. Przewód sądowy wykazał jednak, że w nieludzki sposób znęcali się oni nad dzieckiem, Jankowski bił dziecko paskiem, a w ostatnim dniu przed śmiercią uderzał je kilkakrotnie głową o ścianę, wskutek czego nastąpiło zakrwawienie mózgu, a następnie śmierć. — Jankowskich obciążyły nie tylko zeznania świadków oskarżenia, ale również świadków odwodowych. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał Jankowskiego na 12 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich. Ponadto Sąd pozbawił Jankowskiego po odcierpieniu kary praw do wychowania dzieci przez lat 10. Jankowską za współudział w katowaniu dziecka Sąd skazał na 3 lata więzienia.

Przepowiednie na rok 1939. Gazety zamieszczają wywiad ze znanym jasnowidzem inż. Ossowieckim na temat najbliższej przyszłości. Ossowiecki przewiduje, że rok 1939 będzie rokiem poważnych niepokojów politycznych w Europie Srodkowej. W Polsce jednak będzie spokojnie W Niemczech wzmoże się ferment na tle ekonomicznym, zaś w Rumunii, byłej Austrii i w Stanach Zjednoczonych powstaną niepokoje. Najgorzej ułożą się stosunki w Sowietach, gdzie nastąpi upadek komunizmu i wybuchną bunty chłopskie. Do władzy dojdzie tam dyktatura wojskowa, zaś Stalin zniknie z horyzontu. Sprawa Ukrainy zajmie całą Europę gdy Niemcy będą się starały przejść do Rosji przez Rumunię. Polska znajdzie się chwilowo w trudnej sytuacji, ale wszystko skończy się dla niej szczęśliwie. Pomruk Dalekiego Wschodu spotężnieje. Dla Żydów będzie to rok jeszcze cięższy, niż bieżący — ale wstrząs psychiczny uratuje ich i kiedyś wdzięczni będą Hitlerowi, że zmusił ich do zorganizowania się. Rok 1939 będzie początkiem państwa żydowskiego, które powstanie później w Rosji nad Donem. Dwóch panujących odejdzie; jeden z nich umrze śmiercią tragiczną. W Polsce nastąpi wielki rozrost gospodarczy, a dyplomacja polska odniesie nowe sukcesy.

Ujęcie przemytnika papierów wartościowych. Funkcjonariusze kontroli skarbowej w Tczewie ujęli Samuela Namiota, handlarza drzewa z Wilna, który usiłował wywieźć z Polski do Gdańska papiery wartościowe na łączną sumę 3 tysiące funtów szterlingów (około 78.000 zł.) Papiery skonfiskowano, a Namiota oddano do dyspozycji władz sądowych, które w trybie przyspieszonym skazały go na pół roku więzienia i 300 złotych grzywny.

Dodatkowe imię dla żydów w Niemczech. Ustawa o zmianie nazw i imion rozciągnięta została obecnie i na Austrię, oraz na Sudety. — W myśl tej ustawy między innymi wszyscy żydzi austriaccy i sudeccy przyjąć muszą obowiązkowo dodatkowe imię Izrael względnie Sara.

W przystępie rozpaczy w pociągu między stacjami Bad Nauheim i Butzbach w Niemczech środkowych wydarzył się krwawy dramat. — W chwili nagłego zatrzymania się pociągu spadła z siatki wa-

lizka, zabijając siedzące na ławce dziecko. Zrozpaczony ojciec dziecka dobył sztylet i zabił na miejscu właściciela walizki.

Samolot rozbił się o komin. Samolot komunikacyjny linii powietrznej Paryż-Berlin, który rozbił się o komin fabryczny, spadł w odległości 7 kilometrów od lotniska w Kolonii. Zginęło sześć osób

Katastrofa kolejowa w Rumunii. Na dworcu kolejowym w Picesti pociąg z transportem nafty wiechał na inny pociąg towarowy. Cysterny z benzyną i ropą naftową rozbiły się i wybuchł pożar. Spaliło się około 20 wagonów. Jeden kolejarz poniósł śmierć, a dwóch jest ciężko rannych. Straty oceniają na kilkadziesiąt milionów leji.

Wściekły pies. W Orawicy (Rumunia) wściekły pies pokąsał na ulicy 11 osób spośród przechodniów, w tym sześcioro dzieci, zanim jednemu z mieszkańców udało się go zastrzelić.

Mróz przeszkodził planom młodego awanturnika. W pierwszych dniach grudnia znikł z Helsinek pewien 15 letni goniec, który skradł z kasy firmy, w której pracował, 100 tysięcy marek fińskich. Policja bezskutecznie szukała w całym kraju nieuczciwego gońca. Dopiero onegdaj późnym wieczorem zaalarmowano policję stołeczną wiadomością, iż w niedalekiej odległości od Helsinek zauważono uwięziony w lodach podejrzany kuter rybacki. Zmotoryzowany patrol policyjny wyruszył natychmiast do miejsca postoju kutra i zaaresztował załogę, składającą się z trzech osób, między innymi jednego żołnierza dezertera, oraz poszukiwanego defraudanta. Okazuje się, że goniec nabył za skradzione pieniądze kuter, oraz przeszło 1.000 kg różnych towarów i chciał wraz z przemytem uciec za granicę. Znaleziono przy nim resztę skradzionego kapitału — jedynie 18 marek. Mrozy pokrzyżowały plany młodocianego awanturnika.

Sierp i młot na świątyniach w Sowietach. Komisariat Przemysłu w Ukraińskiej Republice Sowieckiej ogłosił rozporządzenie, na mocy którego wszystkie kościoły, synagogi i meczety, które zostały przeznaczone do użytku publicznego, winny być ozdobione emblematami sowieckimi, a więc sierpem i młotem. Rozporządzenie zaleca, by te emblematy, jeśli to jest możliwe, były umieszczone na kopule lub wieży budynku. Również propagandowe napisy, jak „Religia jest opium dla narodu", lub „Niech żyje Stalin i marksizm", winny być umieszczone na widocznym dla przechodnia miejscu.

Przemówienie Chamberlaina. Premier Chamberlain wygłosił w Birmingham na dorocznym obiedzie cechów jubilerów i złotników przemówienie — w którym poruszył sytuację międzynarodową. Ustępy mowy, dotyczące sytuacji międzynarodowej były bardzo ogólnikowe. Stwierdzając, że w chwili obecnej istnieje naprężenie polityczne w stosunkach międzynarodowych, premier Chamberlain przystąpił do obrony porozumienia monachijskiego. Chamberlain nie widzi nic takiego, czego miałby żałować, ani też żadnych argumentów, aby przypuszczać, że zajęcie innego stanowiska byłoby bardziej korzystne. Wojna jest dzisiaj w swoich skutkach dla tych, którzy biorą w niej udział, tak straszna, że nie należy nigdy zezwolić na rozpoczęcie działań wojennych, dopóki nie zostaną podjęte wszelkie kroki, aby im zapobiec.

Żydzi polscy na konferencji eviańskiej. W związku z rozpoczynającymi się obradami konferencji eviańskiej dla spraw uchodźców wyjechała do Londynu delegacja żydowskiego komitetu dla spraw kolonizacji. Delegacja zamierza nawiązać kontakt z żydowskimi organizacjami za granicą, celem podjęcia wspólnej akcji w sprawie emigracji żydowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb emigracyjnych żydostwa polskiego, a przede wszystkim przebywających w Polsce uchodźców z Niemiec. Delegacja będzie się domagała umożliwienia nie skrępowanej emigracji żydowskiej do Palestyny. Delegacja podejmie również starania, aby plany emigracyjno kolonizacyjne, które będą przedmiotem obrad londyńskich, objęły również emigrację żydowską z Polski. — (Daremne łudzenie, bo w Palestynie żydostwa już jest moc, a dla większej emigracji trzeba terenów innych, których Anglia dać nie chce).

Wąż, który posiada sztuczne oko. — Jednym z najokazalszych okazów zwierzęcych wspaniałego londyńskiego ogrodu zoologicznego jest wąż boa-dusiciel. Wąż ten, długości 5 metrów, stracił ostatnio oko w jakimś wypadku. Ponieważ dyrekcja ogrodu nie chciała pozostawić węża z pustą orbitą oczną, postanowiono zwrócić się do specjalisty fabrykującego sztuczne oczy. Operacja, przeprowadzona na wężu udała się całkowicie tak, że dziś wszyscy ci, którzy zwiedzają zwierzyniec, nie mogą odróżnić, które oko węża jest prawdziwe, a które sztuczne. Co najciekawsze, to okoliczność, że sztuczne oko nie czyni na wężu specjalnego wrażenia.

Walka wielbłądów. Jak donosi prasa stambulska, mieszkańcy miasta Edremit (nad morzem Egejskim), oraz liczni włościanie z okolicy byli niedawno świadkami niezwykłych walk wielbłądów, które zostały sprowadzone aż z kilku okolicznych wilajetów (województw). Walka wywołała entuzjazm tłumu, który z największym zainteresowaniem patrzył, jak olbrzymie zwierzęta rzucają się na siebie i usiłują powalić na ziemię przeciwnika. — Walki zakończyły się tragicznie. Jeden z wielbłądów, roznamiętniony walką, rzucił się w tłum, tratując i kalecząc widzów. Pod kopytami rozjuszonego zwierzęcia zginęła młoda dziewczyna. Poza tym kilka osób odniosło rany.

Podpalili 10 domów... z zazdrości. — Policja szwedzka aresztowała w Ramygale dwie siostry w wieku 21 lat, oskarżone o podpalenie 10 domów. Podczas śledztwa oświadczyły one, że „będąc ładne, ale biedne, postanowiły podpalić domy, które stanowiły posag ich zaręczonych już rywalek", aby powiększyć w ten sposób szanse wyjścia za mąż.

Wybuch wulkanu w Kongo. W okolicy Costermanville (Kongo Belgijskie) nastąpił kilkakrotny wybuch wulkanu Nyamalagiwa. Tysiące hektarów lasów i plantacji zostało zalane lawą. Ilość ofiar w ludziach nie jest na razie znana.

Uwędzone mięso ludzkie sprzedawali na wagę. W okolicy złotodajnych terenów Kilo-Moto (Kongo belgijskie) wykryto kilkaset morderstw. — Chodzi tu o mordy rytualne sekty murzyńskiej, popełnione na członkach sąsiedniego plemienia. Mięso pokrajanych na kawałki trupów po uwędzeniu sprzedawano na wagę na targach. Dotychczas aresztowano około 208 krajowców.

2.000 policjantów tropi bandytę w puszczy brazylijskiej. Wobec tego, że grasujący od kilku lat w głębi dziewiczych lasów Matto Grosso w Brazylii, bandyta Silvano znowu począł niepokoić bardziej wysunięte osady, prezydent republiki specjalnym dekretem mianował gen. Jose Calvacant, wykonawcą zarządzeń wyjątkowych, mających na celu wytępienie bandytyzmu w tym stanie. Herszt bandy Silvano, posługujący się tymi samymi metodami, co niesławnej pamięci Lampedo, który został niedawno zabity w je-

dnym z północnych stanów, rozporządza siłą ponad 200 ludzi. Przeciwko tej bandzie zmobilizować musiano kilka oddziałów policji w sile około 2 000 ludzi. Gen. Calvancat posiada szerokie pełnomocnictwa, na podstawie których zarządził stan wyjątkowy na terenie prowincji Matto Grosso, zabraniając poza tym handlu bronią i amunicją.

Paragwaj nie chce żydów. W związku z wylądowaniem w Montevideo 1.500 żydów-uchodźców z Niemiec, mających się „osiedlić rzekomo w Paragwaju, kierownik wydziału ziemskiego i osadniczego w Paragwaju oświadczył przedstawicielom prasy paragwajskiej, że prowizoryczny rząd Paragwaju wydał w miesiącu listopadzie ub. roku rozporządzenie, w myśl którego zostaje wzbroniony wstęp do kraju imigrantom-żydom, bez względu na ich zawód.

Straszne trzęsienie ziemi w Chile. W ubiegłym tygodniu cały świat obiegły wiadomości o strasznym trzęsieniu ziemi w Chile, w Ameryce Południowej. Szczegółowy opis o tej tak wielkich rozmiarów katastrofie, w której poniosło śmierć 34 tysiące osób, podajemy na stronie 7 dzisiejszego numeru (w Podróżach po dalekich krajach).

RZECZY CIEKAWE.

Ile meteorów spada na ziemię.

Wedle obliczeń statystycznych wynosi liczba meteorów spadających w ciągu doby na ziemię około 10 milionów. Oczywiście nie wszystkie te meteory spadają na powierzchnię litosfery i nie wszystkie pozostają na ziemi. Wielka ich ilość przelatuje tylko przez atmosferę i pędzi dalej w przestworzach. Ogromna ich większość ulega spaleniu zanim przebije warstwę atmosfery i dotrze do twardej powierzchni ziemi. Mimo wszystko liczba 10 milionów wydaje się nieprawdopodobnie wielka. Należy jednak pamiętać, że wiele meteorów spada w ciągu dnia, gdy blask słońca nie pozwala ich widzieć, a ogromna ich większość spada nad oceanami i nad przestrzeniami niezaludnionymi gdzie nikt ich nie obserwuje.

Pociąg ze srebra.

Maharadża Gwaljoru, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, kazał wykonać dla siebie w Londynie niezwykłe cudo techniki. Jest to pociąg, składający się z lokomotywy i wagonów; wagony są to platformy, na których znajdują się półmiski z daniami i butelki. Lokomotywa poruszana jest motorkiem elektrycznym. Pociąg biegnie po szynach, ustawionych na stole i wykonanych, tak samo, jak pociąg, ze srebra. Gdy maharadża lub gość jego pragnie otrzymać jakąś potrawę, naciska guzik i pociąg wyjeżdża, za naciśnięciem powtórnym guzika pociąg staje i maharadża wybiera sobie żądane danie. — Zabawka to kosztowna — kosztowała podobno maharadżę ogromną sumę, ale skarb jego może sobie pozwolić na taki wydatek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Stolarz Teofil** w M. D.: Są dwa wydania: nowsze z r. 1938 inż. Chromińskiego „Kotły parowe i ich obsługa" cena 6 zł 50 gr., drugie wydanie starsze Wilh. Mozera „Budowa parowozów" 4 zł. Naszym zdaniem lepsze wydanie nowsze. Prenumerata całoroczna 11 zł. — **Józef Kuczkiewicz** w D.: Ostatnio otrzymaliśmy 3 zł. i prenumerata tym została zapłacona do końca grudnia ub roku — **Józef Kapuściński** w L Utwór na konkurs otrzymaliśmy. Wiersze z zeszytu będziemy czerpać w miarę miejsca w „Roli". Wzmiankę zrobimy, gdy „Akordy" przeczytamy. Dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy Pana. — **Jan Budka** w S. Zagadki dobre w miarę miejsca zamieścimy w „Roli". — **Mr. Błachut Wł.** w K. Artykuł wkrótce zamieścimy w „Roli". — **Jasiek** z Góry: Nadesłany prezent oddamy Maćkowi wraz z pismem do niego. Przypuszczamy, że nie omieszka pochwalić się tym prezentem w „Roli", bo to naprawdę piękna, misterna robota snycerska z wyrzeźbionym jego własnym portretem.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie.

Zagadki do nagrody.

1. Krzyż magiczny.

(Ułożył Franciszek Bieniek z R.).



Środkowe rzędy czytane pionowo i poziomo dadzą jednakowe słowa.

Znaczenie wyrazów: 1. Przepowiadają przyszłość. 2. Sprzęt masarski zdrobniale. 3. Zawód.

2. Zagadki.

Jakie kamienie są po deszczu?

II.

Rzecz podłużna i okrągła,
Bursztynami wysadzana,
Rozplatają jej warkocze,
Jakgdyby córeczce mama.
Gdy się jej skosztuje,
To bardzo smakuje.

III.

Czasem bywa okrągły,
Czasem bywa w paski,
Czasem bywa bieluchny,
Czasem bywa w paski.

3. Szarady.

I.

Pierwsze—trzecie rosłe,
Radby człek posiadać,
Aby mógł bezpiecznie
Nad ciężarem władać.
Wieszczów słowa złote,
Trzecie—drugie na marmurze,
Nie zniszczą ich wichry,
Ani czasu burze,
One to nas w życiu
Wiodą w lepsze drugie—trzecie,
Wtedy człekowi łatwiej trwać na świecie
Całość zaś król polski, wojny się nie strachał
Prócz męstwa, rozumu, dobrze szablą machał.

II.

(Ułożyła Zofia Pawłowska z K.).

Pierwsza zgłoska to litera,
Z abecadła wprost spoziera,
Druga zaś wspak i prost wzięta
Popularna u nas święta,
Trzecia wspak to nasza rzeka,
Płynie sobie od wiek wieka,
Pierwszą z trzecią wspak mawiali
Dawni ludzie, tym witali.
Całość owoc zachwalany,
Przez bogatych dobrze znany.

4. Bilet wizytowy.

CZ. PRONIUK

Z liter ułożyć zawód tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 13 lutego 1939.

Znaczenie zagadek z Nr 3 „Roli": 1. Zagadka rachunkowa: Pierwszy rząd: 1 2 3 4 5 6 7, drugi rząd: 3 4 5 6 7 1 2, trzeci rząd: 5 6 7 1 2 3 4, czwarty rząd: 7 1 2 3 4 5 6, piąty rząd: 2 3 4 5 6 7 1, szósty rząd: 4, 5, 6, 7 1 2 3, siódmy rząd: 6 7 1 2 3 4 5. — 2. Szarady: I. Sambor. II. Pierogi. 3. Zagadki: I Świeca świecąca. II. Kot i wisząca spyrka. 4. Trójkąt magiczny: Malczewski.

Częściowe tylko rozwiązanie zagadek z Nr 4 „Roli" nadesłali pp.: Bronisława Ziembaczewska z T. i Jan Bober z W.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 31 stycznia b. r.

Pszenica	23·50—24.00	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	16·75—17·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·50—17·75	Koniczyna na-	
Jęczmień	17·00—18·00	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	43·00—45·25
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	27·50—28·00
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	14·00—14.50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	14·00—14.50
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 31 stycznia 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.65—0.70	Jałownik .	0·6₁—0.72
Woły . . .	0.75—0.72	Cielęta . .	1.00—1.18
Krowy . . .	0.55—0.65	Świnie . .	1.10—1.25

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Powrót z zabawy.

— Przepraszam pana, która godzina?

— Piąta.

— Piąta rano, czy piąta wieczorem?

— Rano.

— Dziękuję, ale może mi pan jeszcze powie, czy to dziś, czy jutro rano?

W wojsku.

— Wyporek, co to jest strategia?

— Melduję posłusznie, panie sierżancie, strategia jest to, jak się nie ma amunicji, a strzela się dalej, żeby nieprzyjaciel nie zauważył jej braku.

Księgarnia „Wiedza i Sztuka“

KRAKÓW, ul. Szpitalna 9/R.

zawiadamia Szan. Odbiorców o znacznej zniżce cen następnjących książek:

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1. gotówką lub w znaczkach pocztowych.

Reymont „Chłopi“ 4 tomy, wyd. zupeł., oprawne zł. 12.—.

Stanisław Harbut: „Po prochy gen. Bema“ opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.—.

Dr Breyer Stanisław. „Lekarz domowy“ (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 5 —.

Sennik królowej Saby ilusrowany 0.80 gr.

Owoce i Jarzyny (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

Dr med. Rodowski Henryk. „Encyklopediu Życia“ 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 20.—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych 60 gr.

Miłociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

Lilie, Osty, Stokrótki i Niezabudki. Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie“, romans zł. 2.—. „Anioł Śmierci“, powieść. zł. 3.—

Staśko Paweł: „Sabath Życia“, 2. t. w jednej pow. zł. 1.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści“ pow. 50 gr. „W rajskim ogrodzie“, pow. 50 gr.. . „Rumieniec Duszy“, pow. współcz. 50 gr., . — „Szalona Sielanka“, pow. 50 gr., „Obłędny Śmiech“, nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo“, pow. zł. 1.50, „Dziewczyna z Jasnego Brzegu“, pow. zł. 1.50, „Luksusowy Grzech“, powieść zł. 1.50, Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 1,50

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psy chozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z uroje niami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Ona nizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 1.50

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te (200 stronic). Wielka księga cena zł. 2.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 1.20

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — 60 gr.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie“ z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 60 gr.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1. zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1. zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — 60 gr.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1 zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1. zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji“, o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 1.—

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu“, praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie sugestii i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł.1.—

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! „Piękny Rigo“, wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto“. Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna“ („Dziewczyna w perkaliku“), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia“, wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki“, wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie“, sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański“, sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr. — MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

„Muchy Kleparskie“, wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

„Zmory Galicyjskie“, sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. zł.4

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1 .

SZYLLER-SZKOLNIK. Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas“. Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 3.—

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości“! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 1.—

„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena 60 gr.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne“, Uleczalność syfilisu i innych chorób. 75 gr.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władca nad duchami. Zł.3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1 .

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł. większe.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy“ zagadka śmierci zł. 1.50.

„ Sen i Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 1.—

Wotowski. Tajemnice Czarnej i Białej magii. Cudotwórcy. Mistrzowie i Adepci Nauk Tajemnych, tajemne praktyki zaklęcia i recepty miłosne, cena zł. 2.—

Dr Misiewicz. Samogwałt i jego skutki dla mężczyzn i kobiet, cena zł. 1.50.

Schreiber. Przewodnik stolarski z 146 ilusracjami, pięknie oprawny, wyd. 2-gie, cena zł. 5.—

Dr Prof Zubrzycki. Ciesielstwo Polskie, polskie budownictwo drewniane z rysunkami, format wielki, cena zł. 10.—

Sitowski. Samouczek rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela dla każdego Nowość. zł. 4.80.

Biltza. Podręcznik dla chorych, chcących się leczyć bez lekarza, — mnóstwo rycin kolorowych, anatomia człowieka, leczenie ziołami itp. 2 duże tomy pięknie oprawne, zamiarst 60 zł. tylko zł 12.—

Błotnicki Tadeusz Zarys Historii Ubiorów i haftów i tkanin, ilustrowane fotografiami, zł. 2.50.

Ostrowska. Gramatyka A. „Ptaki“ 24 tablic poglądowych kolorowych dla nauki i zabawy, duży format zł 2.—

„Żywoty Świętych“ Starego i Nowego Zakonu według Piotra Skargi, format wielki, oprawne, zł. 5 —.

M. Ochorowicz-Monatowa „Uniwersalna wielka najlepsza książka kucharska“, pięknie opr., dużo rycin, cena zł. 15.—

J. Papée. Bezmięsna kuchnia zł. 1.50.

Luminski Ernest. Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie) ilustracje obrazów, portretów, rzeźb, rycin pamiątek, w opraw. całe płut., wielka księga zł. 10.—.

Brewiarzyk kabaretowy: Deklamacje humorystyczne, monologi i dialogi 80 gr.

Lisowski Jan Stef. „Sznur Korali“, wspaniały melodram. w 5 odsł. zł. 2.50.